# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Środa 30 października 1935 r. | Nr. 301



# Ofensywa włoska na Makalle

## Negus zwołał nadzwyczajną Radę

### Radjostacja w Gorahai — zbombardowana

PARYŻ (PAT). Według wiadomości, nadeszłych w godzinach wieczornych z frontu włosko-abisyńskiego, sytuacja przedstawiała się następująco:

**Wszystkie źródła informacyjne stwierdzają wzmożoną aktywność wojsk włoskich na froncie północnym, która zdaje się być zapowiedzią akcji zakrojonej na szeroką skalę. Źródła angielskie stwierdzają, że ostatnie ruchy wojsk włoskich są już właściwie rozpoczęciem wielkiej ofensywy na froncie północnym w kierunku na Makalle, które jest bezpośrednim celem obecnego ataku.**

Działania wojenne na froncie północnym w ciągu ostatnich 24-ch godzin przedstawiają się — według źródeł francuskich następująco:

Natarcie kolumny włoskiej w rejonie Samaiata miało charakter operacji lokalnej, celem zmuszenia do odwrotu oddziałów abisyńskich, które zajmowały pozycje nad rzeką Feres Mai, zagrażając Włochom. Celem tej operacji było również zabezpieczenie lewego skrzydła armji włoskiej. Kolumna włoska posunęła się na odcinku Samaiata — Amba Algher, na odległość 15 do 20 klm., idąc doliną rzeki. Na odcinku lewego skrzydła sygnalizowana jest duża koncentracja wojsk abisyńskich na południe od rzeki Tagazi.

Na odcinku Entiscio frontu północnego kolumna wojsk włoskich kolorowych, należąca do grupy gen. Biroli, dokonała manewru okrążającego górę Gual Alai (2630 metrów). Oddział ten posuwa się na południe prawdopodobnie celem nawiązania łączności z armją gen. Santini na lewem skrzydle frontu północnego. Patrole abisyńskie cofnęły się bez walki. Odcinek Entiscio obfituje w wodę. Manewr ten ma również znaczenie operacji o charakterze lokalnym.

W związku z temi posunięciami, władze abisyńskie zaprzeczają pogłoskom, jakoby oddziały włoskie podchodziły już pod Makalle. **W Addis-Abebie ogłoszono urzędowo, że według ostatnich wiadomości przednie straże Włochów znajdują się o 80 klm. na północ od Makalle.**

Według informacyj korespondentów angielskich na przedzie armji włoskiej, maszerującej na Makalle idą tubylcy, którzy przeszli na stronę włoską i namawiają po drodze ludność abisyńską do uległości wobec Włochów. Za tubylcami postępują włoskie wojska kolorowe pod dowództwem gen. Viroli, na końcu zaś maszerują kolumny czarnych koszul pod dowództwem gen. Diamanti. Włosi maszerują szlakiem, znanym pod nazwą „szlaku angielskiego", którym posuwał się w r. 1868 maszerujący na Magdalę lord Napier.

Według informacyj angielskich, oddziały abisyńskie usiłowały dokonać dywersji na tyłach wojsk włoskich, przeprawiając się przez rzekę Setit, ale zostały odparte.

Samoloty włoskie rozwijają w ostatnich dniach wielką aktywność na całym froncie, bombardując obozy i zgrupowania wojsk abisyńskich. Loty rozpoznawcze sięgają do Sasabaneh, gdzie zrzucono bomby na nieprzyjaciela.

Na froncie południowym nie zanotowano żadnych operacyj. Źródła angielskie potwierdzają wiadomości francuskie, iż lada chwila należy oczekiwać ataku na Gorahai, ważny pod względem strategicznym węzeł dróg karawanowych, i że **radjostacja w Gorahai, która dwa razy dziennie nadawała meldunki o sytuacji na froncie została unieruchomiona, prawdopodobnie przez bombardowanie samolotów włoskich.**

ADDIS ABEBA, (PAT). — **Pod przewodnictwem Negusa odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Koronnej, celem naradzenia się nad niebezpieczeństwem ofensywy włoskiej, która rozpocząć się ma w poniedziałek 28 b. m. Radę Koronną poznano z ostatniemi meldunkami z frontu północnego i południowego, skąd dowódcy abisyńscy sygnalizują przegrupowania wojsk włoskich, zapowiadając lada chwila podjęcie natarcia.**

Na froncie południowym dowództwo oddziałów abisyń. przygotowuje się do stawienia oporu wojskom włoskim. Dżasmacz Atte Wolde, dowódca fortu Gorahai zawiadomił abisyński sztab generalny, że lada dzień oczekuje ataku włoskiego. Według doniesień francuskich radjostacja w Gorahai zamilkła od 24 godzin. W kołach abisyńskich przypuszczają, iż samoloty włoskie zniszczyły stację. Radjostacja w Gorahai była, jakgdyby centralą meldunkową z frontu południowego dla Addis-Abeby. Zaznaczyć należy, że Gorahai jest ważnym punktem strategicznym, do którego obie walczące strony przywiązują wielką wagę.

## Kilka tysięcy ludzi utonęło!

### Katastrofalne powodzie w Indjach i Chinach

#### Pociąg osobowy spadł do rzeki

NOWY YORK (PAT). **Trwające przez cały tydzień ubiegły deszcze wyrządziły na Tahiti ogromne szkody. Liczba ofiar powodzi przekracza 1.500 osób. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową.** Wszystkie zbiory uległy zniszczeniu. Szkody w portach są bardzo znaczne. Rząd Stanów Zjednoczonych wysyła parowiec „Truxtom", który pośpieszy z pomocą ludności Tahiti.

SZANGHAJ (PAT). Wskutek wezbrania jeziora Veiszan, położonego na północ od Kiang-Tsu, pod wodą znalazło się przeszło 200 wiosek.

TOKIO (PAT). Pociąg miejscowy, zdążający z Koriyama do uzdrowiska Taira, **spadł do rzeki Natsuikama, w chwili, gdy przejeżdżał przez most żelazny, który zawalił się. Lokomotywa i wszystkie wagony z wyjątkiem ostatniego spadły do rzeki.**

Liczba ofiar katastrofy nie jest dotychczas znana.

## Zastrzeżenia Polski wobec sankcyj

W dniu wczorajszym delegat Polski przy Lidze Narodów, min. Komarnicki, wręczył notę rządu polskiego w sprawie zastosowania sankcyj wobec Włoch. *Rząd Polski wyraża swoją zgodę* na zastosowanie sankcyj w myśl uchwał Ligi Narodów, *podnosi jednakże pewne zastrzeżenia*, które były już przez delegatów Polski umotywowane na posiedzeniu komisji Ligi Narodów.

Zastrzeżenia Polski *tyczą się obowiązków wypływających z wykonania zawartych umów.*

W naszym konkretnym wypadku chodzi o dostarczanie węgla wzamian za wybudowanie 2 statków we włoskiej stoczni. Mowa tu o parowcach: „Piłsudski" i „Batory". Ten drugi jeszcze nie został dostarczony Polsce.

## Gwardja cesarska wraca do stolicy

LONDYN, (PAT). Według pogłosek krążących w Addis Abebie, Haile Selassie zamierza udać się samolotem do Dessie. Cesarz powrócił tegoż dnia do stolicy.

**Część gwardji cesarskiej, wysłana przed tygodniem do Dessie, została zpowrotem odwołana do Addis Abeby.** W niektórych kołach twierdzą, iż cesarz nie chce na czas dłuższy opuszczać stolicy, wobec możliwości wszczęcia rokowań pokojowych.

W Dżibutti twierdzą, iż poważne siły abisyńskie przygotowują kontratak na froncie południowym.

## Katastofa kolejowa pod Łodzią

Wczoraj o godz. 5 min. 5 na szlaku Zgierz — Łódź Kaliska na 59 kilometrze pociąg pospieszno - towarowy nr. 561 wpadł na pozostawione na torze wagony towarowe pociągu nr. 578.

Wskutek starcia 4 wagony pociągu nadjeżdżającego i 10 wagonów stojących na torze uległo rozbiciu oraz zabity został hamulcowy pociągu nr. 561 Paweł Krasik.

W związku z katastrofą ruch pociągów odbywa się drogą okólną.

## Kilkadziesiąt zabitych i rannych

TOKIO, (PAT) — Na linji Tokio — Taira, z powodu obsunięcia się terenu wykoleił się pociąg. 11 osób zostało zabitych na miejscu, 50 jest ciężko rannych.

## 50.000 ludzi zarażonych

### Żywiołowa epidemja w Grecji

ATENY (PAT). **Epidemja, która wybuchła w mieście Kokkinia zatacza coraz szersze kręgi. Dotychczas zapadło na nią przeszło 50.000 osób.** Ministerstwo Higjeny wydało rozkaz, aby apteki były tam otwarte bez przerwy dzień i noc dla niesienia pomocy chorym. Celem określenia charakteru epidemji, która ma cechy gorączki tropikalnej, odbyło się zebranie czterdziestu lekarzy. Epidemja miała zostać zawleczona przez statki greckie, które przewożą rannych żołnierzy włoskich z placu boju na wyspy Dodekanezu, gdzie zostały utworzone szpitale, celem niedopuszczenia przeniesienia chorób tropikalnych do Włoch. Ponieważ jednak wielu marynarzy pochodzi z Kokkinji, stali się oni rozsadnikami zarazy.

## Morze zabrało dom murowany

### Śnieg spadł w Jastarni

**Niezwykle wysoka fala podmyła na półwyspie Helskim na znacznym odcinku wydmy, zabierając szmat plaży wraz z domem, stojącym tuż nad brzegiem. Dom był murowany.**

**Odcinek zniszczonego brzegu wiele już ucierpiał w czasie burzy przed dwoma tygodniami. Brzeg ten miał być zabezpieczony specjalną tamą, której budowę niedawno rozpoczęto.**

**Uchodzące pod Dębkami i Ostrowem w powiecie morskim rzeki Piasnica i Czarniawa mają zasypane piaskiem ujścia u brzegów morza, naskutek nawałnicy, jaka przeszła nad polskiem wybrzeżem. Poziom wód się podniósł i zalał okoliczne łąki.**

**Nad brzegami otwartego Bałtyku pomiędzy Jastrzębią Górą a Jastarnią spadł śnieg. Opad trwał krótko. Śnieg bowiem padał naprzemian z deszczem. Opad zanotowano również pod Puckiem i Kartuzami. Śnieg natychmiast jednak stajał.**

## Prof. Świętosławski — ministrem Oświaty

W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że po zakończeniu sesji nadzwyczajnej nastąpi nominacja ministra Oświaty. Jak wiadomo, na czele tego ministerstwa stoi chwilowo wiceminister prof. Chyliński w charakterze kierownika. Ministrem Oświaty ma zostać profesor chemji na Politechnice Warszawskiej dr. Wojciech Świętosławski.

## Wesoły Kącik

### W TŁOKU.

Państwo Grzybkowie mieszkają w Międzylesiu.

Pan Grzybek gospodaruje na miejscu, a pani Grzybkowa jeździ codziennie kolejką do Warszawy, do biura.

Od paru dni w Wawrze wsiadał do kolejki przystojny młodzieniec, przechodził przez wszystkie wagony i dopiero, gdy spostrzegał panią Grzybek, zajmował przy niej miejsce.

Pani Grzybkowa jest uczciwą mężatką i nie zwraca uwagi na przystojnych młodzieńców. Ale przystojny brunet z Wawra zachowywał się wyzywająco. Opierał się czule o sąsiadkę, trącał ją kolanem, jednem słowem zupełnie wyraźnie korzystał z tłoku.

Bezczelność bruneta gniewała panią Grzybek. Opowiedziała więc wszystko mężowi.

— Pojedziesz jutro ze mną do Warszawy — oświadczyła. — Usiądziesz w drugim końcu wagonu, jakbyś mnie wcale nie znał. I gdy tylko ten dureń znów mnie zaczepi, dam ci znak ręką. Podejdziesz i dasz mu nauczkę.

— Wszystkie zęby wybiję łobuzowi — mruknął gniewnie pan Grzybek.

*

Nazajutrz wszystko odbyło się tak, jak sobie małżonkowie ułożyli. Pani Grzybkowa usiadła na innej ławce tyłem do męża. Pan Grzybek bowiem zajął miejsce obserwacyjne na ostatniej ławce.

W Wawrze wsiadł, jak zwykle, natrętny brunet i, jak zwykle, rozpoczął swe umizgi

— Zaraz cię mój mąż nauczy grzeczności! — pomyślała z triumfem pani Grzybkowa i, żeby dać mężowi znak, że czas rozpocząć działanie, podniosła jakby od niechcenia rękę.

Minęła minuta, ale mąż nie podchodził.

Podniosła drugi raz rękę... trzeci... nic!...

Zniecierpliwiona obejrzała się i zamarła z oburzenia.

Pan Grzybek siedział przy jakiejś przystojnej blondynce i na całego korzystał z tłoku. Przytulił się czule do swej sąsiadki, szeptał jej coś na ucho i zapomniał o wszystkiem...

Widocznie szeptał sąsiadce coś nieprzyzwoitego, bo zerwała się z ławki oburzona i rozejrzała po wagonie, szukając innego miejsca.

Wzrok jej zatrzymał się na przystojnym brunecie z Wawra, który na jej widok podniósł się również z ławki i podszedł uradowany.

—Panno Kaziu! Dzieńdobry! Czego pani taka zdenerwowana?

Blondynka wskazała na pana Grzybka.

— Ten pan mnie w bezczelny sposób zaczepia!

Przystojny brunet zmarszczył gniewnie czoło, zamachnął się i... wymierzył panu Grzybkowi siarczysty policzek.

Poczem razem z blondynką przeszedł do innego wagonu.

*

Pan Grzybek czerwony ze wstydu podniósł się z ławki i dopiero teraz spostrzegł bladą z oburzenia twarz swej małżonki.

Podszedł do niej nieśmiało i, jąkając się, spytał:

— Gdzie... gdzie... jest ten facet, którego miałem obić?

Pani Grzybkowa zgrzytnęła zębami.

— Właśnie przed chwilą dał ci po pysku.

**Napoleon Sądek.**

# Nadużycia w domu dla żebraków

## Libacje, orgje, prezenty i zwykłe afery

W Oryszewie (pow. Sochaczewski), mieści się Dom Pracy Przymusowej, którego właścicielem jest Międzykomunalny Związek Opieki Społecznej. Prowadzone tam jest gospodarstwo rolne, przy którem zatrudnieni są żebracy, skazani przez sąd za uprawianie żebraniny, na roboty przymusowe.

Kierownikiem zakładu jest Franciszek Załachowski, nadzór zaś nad gospodarką sprawował Franciszek Mitarnowski, naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej w Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim.

O wynikach tej gospodarki do wiadomości Urzędu Wojewódzkiego doszły sensacyjne szczegóły, które, po sprawdzeniu na miejscu przez specjalną komisję lustracyjną, przedstawiają się, jak następuje:

Do budowy domu swego na Żoliborzu Mitarnowski używał robotników, zatrudnionych w Domu Pracy Przymusowej w Oryszewie, a opłacanych przez Fundusz Bezrobocia, pow. Sochaczewskiego, jak również żebraków, opłacanych przez zarząd miejski m. Warszawy.

Koszty przejazdu i pobytu robotników w Warszawie ponosił Dom Pracy Przymusowej. Wywieziono do Warszawy dla Mitarnowskiego kilka tysięcy kilogramów owoców, oraz zbiór miodu. Wykonano w warsztatach zakładu część klatki schodowej (wartości 200 zł.), za którą M. zapłacił 10 zł.

Wypiekano w Oryszewie na rachunek zakładu i wywożono do Warszawy torty na święta i imieniny naczelnika Mitarnowskiego. Wykonano kosztem około 2.000 zł. inspekta dla wczesnych płodów rolnych, których całkowity prawie zbiór dostarczano naczelnikowi — bez zapłaty.

Zakupiono w Holandji („dla domu żebraków") cebulki hjacyntów i tulipanów, które w olbrzymiej większości zasadzono u M. na Żoliborzu.

Naczelnik na rachunek zakładu hodował 100 szt. gołębi, których cały przychówek w ciągu trzech lat zabierał dla siebie.

Na prezenty imieninowe dla M. i jego żony zakupywano kryształy i bronzy, oraz wykonywano w warsztacie stolarskim różne przedmioty inkrustowane. Za prezenty te Załachowski potrącał personelowi z pensji.

Załachowski urządzał na rachunek zakładu przyjęcia i libacje dla naczelnika M., wydając na alkohol około 1.000 zł. Niezależnie od tego Z. urządzał orgje pijackie z funkcjonarjuszką, M. Wolską, która była jego przyjaciółką, przyczem na rachunkach za spirytus, robił adnotację: „dla celów leczniczych".

Dla administracji zakładu postawiono, kosztem około 100.000 zł. budynek, w którym urządzony był gabinet dla Mitarnowskiego, z meblami luksusowemi z firmy „S. Nowakowski".

W nadużyciach tych czynny udział brał również dozorca, Feliks Bujnowski. W wyniku lustracji, naczelnik Mitarnowski, urzędnik V kategorji, został zawieszony w czynnościach, Załachowski zaś — w dalszym ciągu pozostaje na stanowisku kierownika.

## W CZTERY OCZY

### Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# Za drugimi zerka...

P. Włada pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 26 września ukazał się list w dziale „W cztery oczy", niejakiej panny Anulki, zatytułowany: „Potwór w ludzkiej skórze gnębi nieszczęśliwą kobietę"!

Otóż muszę wyjaśnić tę sprawę. Ten „Potwór w ludzkiej skórze" to mój rodzony brat. Prawdą jest, że żyją ze sobą 8 lat, ale za zgodą samej p. Anulki. Ale to, że on ją gnębi i że chodzi prawie naga i bosa, to jest bezczelnem kłamstwem. Mój brat jest rzemieślnikiem i ciężko pracuje na każdą złotówkę. Ale na życie i na każdą potrzebną rzecz pieniędzy nie żałuje. A wieczorem chodzi poprostu z kolegami do pobliskiej kawiarni na bilard. Jeżeli jej kiedykolwiek robił jakie wymówki, to dlatego że na niedzielę nie miał uprasowanej koszuli. A trudno przecież wymagać od niego, żeby sobie sam szykował bieliznę, kiedy od rana do wieczora pracuje.

Brat rzeczywiście chciał się z nią żenić, ale gdy się przekonał, że ona nie jest dla niego przyjacielem i za drugimi się ogląda, zaniechał tego zamiaru. Nigdy jej nie groził, ani nie grozi zabiciem. Ona natomiast mówi, że mu wypali oczy, gdyby chciał ją porzucić.

Szanowny Panie Redaktorze, czy za takie oszczerstwa, głoszone przez p. Anulkę, mogę wyciągnąć konsekwencje? Bo nie mogę dopuścić, żeby ta bezczelna potwarz miała ujść bezkarnie p. Anulce.

I jeszcze jedno. Pan Redaktor dał p. Anulce dobrą radę, o którą tak bardzo prosiła. I dziwi mnie to bardzo, że jednak nie chce się do niej zastosować.

Brat napewnoby jej nie zatrzymywał. Mam nadzieję, że Pan mego listu nie zostawi bez odpowiedzi i łaskawie mi doradzi, co mam zrobić, żeby wyjaśnić tę całą sprawę".

*

**Wydaje mi się, że Pani już uczyniła wszystko należne, nadsyłając nam wyjaśnienie, które zamieszczamy według stale przez nas stosowanej zasady wysłuchiwania obydwu stron. Przypuszczam, że to sprawę wyczerpuje całkowicie i myślę, że nie warto wyciągać z niej konsekwencyj, skarżąc p. Anulkę do sądu za oszczerstwo. Będą tylko niepotrzebne wysokie koszty, a satysfakcji i tak większej nie będzie.**

# Trup dyrektora w dywanie

We wrześniu zeszłego roku dyrektor teatru „Palace" w Paryżu, Oscar Dufrenne, został w tajemniczy sposób zabity w swoim gabinecie. Zwłoki były zawinięte w dywan, który leżał na podłodze. Głowa i całe ciało nosiły ślady po uderzeniach kijem, a śmierć nastąpiła wskutek uduszenia.

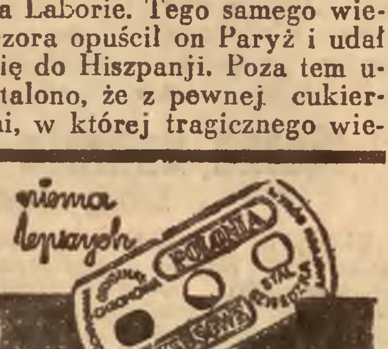
Policja natychmiast wszczęła dochodzenie. Okazało się, że owego tragicznego wieczora przybył do teatru pewien młodzieniec w mundurze marynarza, który miał darmowy bilet, wydany przez dyrektora Dufrenne. W foyer spotkał się z dyrektorem, zaczął z nim rozmawiać i obaj udali się do gabinetu Dufrenne — po kilku godzinach dyrektor już nie żył. Policja jednak nie mogła ustalić, kto był mordercą. Przez rok prowadzono śledztwo. Wreszcie podejrzenie padło na niejakiego Paula Laborie. Tego samego wieczora opuścił on Paryż i udał się do Hiszpanji. Poza tem ustalono, że z pewnej cukierni, w której tragicznego wieczora przebywał Laborie, znikł kij bilardowy, a mundur marynarza, który pożyczył u swego kolegi, nie wrócił do posiadacza. Również i jego przebieg życia nie budził zaufania. W 14 roku życia udał się do Stanów Zjednoczonych jako chłopiec okrętowy. Dorobił się trochę grosza. Ożenił się, miał dziecko. Rozwiódł się z żoną i wrócił do Paryża. Zawsze był elegancko ubrany, ale z czego żył, nikt nie wiedział. Wiadomo tylko, że obracał się w podejrzanem środowisku i okradł swego ojca.

Władze więc były niezbicie przekonane, że Laborie był owym tajemniczym zbrodniarzem. Zwrócono się więc do policji hiszpańskiej, prosząc o aresztowanie Laborie

Sprowadzonego Laborie skonfrontowano ze służbą teatru i wszyscy jednogłośnie twierdzą, że owym marynarzem, który przybył do teatru jest Laborie. Ten jednak stanowczo wypiera się wszelkiego związku ze zbrodnią. Twierdzi, że wogóle nie znał żadnego Dufrenne, i nigdy nie był w teatrze „Palace".

To też paryski sąd przysięgłych czeka teraz trudne zadanie. Jak udowodnić winę człowiekowi, który uparcie wypiera się zbrodni, a jeszcze większą trudność nastręcza fakt, że główny świadek oskarżenia, barman teatru „Palace", Dawidowicz, nie chce złożyć przysięgi, że Laborie jest owym marynarzem.

W dniu wczorajszym sąd przysięgłych nie mogąc ostatecznie ustalić winy. Laborie wydał wyrok uniewinniający i wypuścił go na wolność. W ten sposób tajemnica zagadkowego zabójstwa dyrektora Dufrenne nadal pozostała niewyjaśniona.






# Dekrety oszczędnościowe rządu

## Ceny kartelowe i monopolowe będą obniżone — Dziś debata w Sejmie

Dziś o godzinie 10-ej przed południem rozpoczynają się obrady Sejmu. Po referacie wicemarszałka Miedzińskiego o projekcie ustawy o pełnomocnictwach rozpocznie się dyskusja.

W kołach parlamentarnych przypuszczają, że będzie ona niemniej wyczerpująca niżeli dyskusja komisyjna. Marszałek Sejmu ograniczy zapewnie czas przemówień, ale do głosu może się zapisać każdy poseł. Rozprawy budzą więc duże zainteresowanie, gdyż przypuszczają, że zarysują się jakieś grupy.

Nie ulega natomiast żadnej wątpliwości, że Sejm uchwali projekt ustawy w brzmieniu przedłożonem przez rząd.

Marszałek Prystor wyznaczył posiedzenie Senatu na środę. Na posiedzeniu tem odbędzie się pierwsze czytanie projektu ustawy o pełnomocnictwach, który dziś zostanie przyjęty przez Sejm oraz odbędzie się wybór komisji. Przypuszczają, że jeszcze w bieżącym tygodniu ustawa o pełnomocnictwach zostanie ostatecznie uchwalona w Izbach Ustawodawczych.

W Ministerstwie Skarbu wre w międzyczasie gorączkowa praca nad przygotowaniem poszczególnych dekretów zapowiedzianych przez premjera Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego. Na pierwszy ogień pójdą dekrety oszczędnościowe i podatkowe, zmierzające do przywrócenia równowagi budżetowej.

Równocześnie w departamencie budżetowym przerabia się budżet, który z końcem przyszłego miesiąca musi być już wydrukowany i przesłany do Sejmu. Nowy preliminarz budżetowy uwzględni już wszystkie zarządzenia oszczędnościowe i nowe podatki, będzie więc bez niedoboru.

Dopiero po dokonaniu tej pracy rząd przystąpi do przygotowania dalszych dekretów, zmierzających do ożywienia życia gospodarczego oraz przyjścia z pomocą najbardziej dotkniętym, a więc rolnictwu i najmniej płatnym funkcjonarjuszom państwowym.

Specjalna komisja pod przewodnictwem dyrektora gabinetu ministra Skarbu p. Martina rozpoczęła objazd kraju celem zaznajomienia się z bolączkami poszczególnych gałęzi życia gospodarczego. Również mała komisja ankietowa, która badać będzie koszta produkcji przemysłu skartelizowanego, przystępuje niebawem do pracy.

W kołach politycznych zwracają uwagę, że większość mówców na komisji i wszystkie pisma, atakują kartele, w odróżnieniu od wicepremjera Kwiatkowskiego, który zapowiedział, że nie można ciąć toporem na ślepo, ale trzeba wprzód sprawę zbadać. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, ze nastąpi zniżka cen kartelowych, których poziom jest niewspółmiernie wysoki, szczególnie po nowych obciążeniach, jakie spotyka świat pracy.

Mówią dalej, że i ceny wyrobów artykułów monopolowych muszą ulec wydajnej zniżce. Poza tem należy oczekiwać, że po dokonaniu najpilniejszych prac rząd przystąpi do stworzenia funduszu dla oddłużenia urzędników.

**Październik**
**29**
Wtorek
Maksymiljana

# KRONIKA KRAKOWA

## Na krakowskim bruku...

Wczoraj w południe na ulicy Basztowej u wylotu pl. Matejki Adam Wójcik, woźnica dorożki konnej Nr. 115, zam. w Czyżynach L. 53 pow. Kraków będąc pijanym jechał szybko i nieostrożnie. W pewnym momencie wjechał na dorożkę konną nr. 135, którą powoził Wojciech Hyłka, zam. przy ulicy Rymarskiej 16. Skutkiem najechania koń Hyłki został przebity żelaznym prętem, który podtrzymywał budę dorożki. Koń wskutek upływu krwi padł.

Wezwany miejski rakarz padlinę usunął.

Wójcika aresztowano.

## Wstrząsający wypadek w kościele

Z Rzymu donoszą o wstrząsającym wypadku jaki się wydarzył w Terni w kościele Santa Maria della Collegiata.

W kościele tym wystawiono w niedzielę trumnę z ciałem świętej Wincencji na widok publiczny dla umożliwienia wiernym odprawienia modłów do świętej.

W niedzielę z niewyjaśnionych przyczyn sukno pokrywające katafalk zajęło się od płonącej w pobliżu świecy i niebawem cała trumna stanęła w płomieniach.

Mimo gorączkowych wysiłków służby kościelnej i wiernych udało się wyratować tylko resztki zwłok świętej.

## Skazanie na więzienie za składanie fałszywych zeznań

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Walentemu Wawrzyńcowi, rolnikowi ze Swinar oskarżonemu o złożenie fałszywych zeznań przed sądem w Busku w czasie rozprawy przeciw Karolowi Rzepeckiemu. Sąd w Busku nie dał wiary zeznaniom osk. Wawrzyńca i zasądził Rzepeckiego za kradzież, a przeciw osk. Wawrzyńcowi wygotowała prokuratura sądu okr. w Kielcach akt oskarżenia o złożenie fałszywych zeznań przed sądem, za który to czyn wyrokiem sądu okr. w Kielcach z dnia 7 marca br. zasądzony został Wawrzyniec na karę więzienia przez 1 rok.

Od wyroku tego wniósł oskarżony apelację. Sąd apelacyjny w Krakowie po przeprowadzonej rozprawie uchylił wyrok sądu okręg. i obniżył Wawrzyńcowi karę na 6 tygodni aretztu.

Rozprawie przewodn. s. a. dr. Gniewosz, osk. prok. dr. Mostowski, bronił adw. dr. Pleszowski.



## Samobójstwo syna b. dyrektora Drukarni Ludowej

Komunikat policyjny wydawany dla prasy doniósł krótko: „Dnia 27. X. br. między godz. 11 a 12.30 popełnił samobójstwo przez powieszenie się na pasku Adam Schiff, urodzony w roku 1906, drukarz, w swojem mieszkaniu przy ulicy Czystej L. 5 I p. oficyna. — Powodem samobójstwa były trudności finansowe w rodzinie".

Jak się dowiadujemy denat był tym, który ubiegłego roku w Kawiarni „Feniks" spoliczkował znanego na bruku krakowskim Adolfa Ehrlicha. A stało się to w takich okolicznościach: Adolf Ehrlich był w kawiarni „Feniks" z żoną Schiffa oraz w towarzystwie em. kpt. Smelki b. dyrektora Ubezpieczalni Społecznej w Zakopanem (żona kpt. Smolki jest siostrą żony Schiffa) oraz ppłk. dypl. Śmigielskiego b. komendanta PKU. Kraków-powiat. Schiff był bardzo zazdrosny o żonę.

Wkrótce po tej całej awanturze na polecenie sędziego śledczego dr. Zacharskiego aresztowano Ehrlicha w związku z różnemi nadużyciami.

Do ostatniej chwili Schiff pracował jako zecer w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym".

Śp. Schiff był synem b. dyrektora „Drukarni Ludowej" przy ul. Dunajewskiego 5. W drukarni tej przez długie lata wychodził „Naprzód".

## Groźny pożar w Podgórzu

Wczoraj w nocy wybuchł w Krakowie przy ul. Nadwiślańskiej groźny pożar, który ugaszony został dopiero nad ranem.

Oto nieliczni przechodnie zauważyli nad ranem kłęby dymu, wydobywające się z pobliskiej fabryki.

Przybyła straż pożarna z Podgórza musiała zawezwać do pomocy centralę miejskiej straży pożarnej z ul. Potockiego.

Tymczasem ogień ogarnął lewą część dwupiętrowego domu przy ul. Nadwiślańskiej 9. W domu tym znajduje się fabryka mydła i świec „Orzeł" Michała Hersteina, fabryka zeszytów i wyrobów papierowych „Kajet" oraz wyprawialnia i farbiarnia skórek Leona Banneta.

Dzięki energicznej akcji straży pożarnej pod kierownictwem naczelnika Rakisza ogień udało się zlokalizować. Tak uchroniono od pożarn olbrzymie składy i zapasy papieru firmy „Kajet" przedstawiające wartość około 150 do 200 tysięcy złotych.

Ponieważ przyczyny pożaru nie można było początkowo ustalić, na miejsce pożaru przybyły władze sądowo śledcze, a to wiceprokurator dr. Panek. sędzia śledczy dr. Rząca, a z władz policyjnych naczelnik wydziału śledczego nadkomisarz Pollak oraz kierownik IV. komisarjatu P.P. kom. Ludwiński.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że źródło pożaru znajdowało się na II-giem piętrze w suszarni skórek Banneta.

Jest to mały pokój, na środku którego znajduje się piecyk żelazny, źle zabezpieczony.

Stąd ogień rozszerzył się na I. piętro, częściowo na parter, wkońcu na wiązania dachowe.

Przybyła również na miejsce pożaru komisja miejska stwierdziła, iż wewnętrzne urządzenie fabryki papieru urąga najprymitywniejszym zasadom bezpieczeństwa.

Na polecenie komisji policyjno-budowlanej w najbliższych godzinach zagrożone przez ciężar maszyn stropy będą stemplowane, aż do czasu rozebrania maszyn i przeniesienia ich do innej ubikacji.

Poważnie zostały uszkodzone i nadpalone stropy drewniane, kompletnemu zniszczeniu uległa znaczna część zmagazynowanych towarów i maszyny drukarskie, mieszczące się na I. piętrze w składach papieru.

Podłogi pomiędzy piętrami zostały w wielu miejscach przepalone i runęły tworząc wielkie dziury o powierzchni łącznej kilkudziesięciu metrów kwadratowych.

Ponadto komisja stwierdziła, iż w kilku ubikacjach budynku znajdują się piecyki żelazne z rurami, odprowadzającemi, wpuszczonemi do kominów, zupełnie nieochronione przed niebezpieczeństwem pożaru. — Trzeba tu zaznaczyć, że przedsiębiorcy i właściciele budynku są notoryjnie znani z lekceważenia warunków bezpieczeństwa, a sprawa zabezpieczenia gmachu przed pożarem była już wielokrotnie przedmiotem doniesień i to jeszcze od r. 1932.

Szkody w towarze zniszczonym bądź przez ogień, bądź też przez wodę, którą płomienie gaszono, wynosi około 15.000 złotych. Wedle zapedań właściciela budynku, podobno drugie tyle szkody powstało wskutek zniszczenia murów.

Jak się dowiadujemy, Bannet był ubezpieczony w jednem z krakowskich towarzystw ubezpieczeniowych.



## Ciekawa rozprawa o znęcanie się nad chłopcami na posterunku miejskim

W sądzie apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciwko oskarżonym Janowi Zielińskiemu, Józefowi Jeleniowi i Janowi Bytomskiemu, milicjantom miejskim w Chrzanowie, którzy wyrokiem sądu okręgowego karnego w Krakowie zasądzeni zostali po 8 miesięcy więzienia za znęcanie się na posterunku miejskim w Chrzanowie nad nieletnimi Józefem Janowskim, Stanisławem Malinowskim i Piotrem Palińskim.

Wedle zeznań chłopców oskarżeni zmuszali ich na posterunku miejskim do klęczenia na rozsypanych na ziemi ziarnach kukurudzy oraz do trzymania w wyprężonych nad głowami rękach miednicy napełnionej wodą, na której był umieszczony karabin a ponadto mieli bić bykowcem i sznurem wodą zmoczonym.

Na skutek wniesionej przez oskarżonych apelacji, odbyła się rozprawa apelacyjna.

Na skutek wniosku obrońcy dr. Adolfa Pfeffera Sąd Apelacyjny przesłuchał w charakterze świadka burmistrza Chrzanowa posła Gdulę, który wydał oskarżonym dobre świadectwo, oraz komendanta P. P. w Chrzanowie Pacochę, który stwierdził wrogi stosunek chłopców do oskarżonych.

Wobec sprzeczności zeznań pozostałych świadków zarządzone zostały ponowne przesłuchania Janowskiego, Malinowskiego i Paulińskiego i skonfrontowanie ich z oskarżonymi. Tak więc rozprawa apelacyjna została ponownie odroczoną.

Rozprawę prowadził s. a. dr. Jęk.



### Odczyt o krytyce radjowej

Dziś we wtorek o godz. 22.33 wygłosi przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej znany krytyk radjowy i teatralny p. M. Borastein pogadankę o krytyce radjowej. Prelegent poruszy szereg zagadnień z dziedziny krytyki radjowej tak u nas — niestety niedocenianej. Prelekcja nosi tytuł: „Recensent radjowy przed mikrofonem".

### Teatr im. J. Słowackiego

Wtorek: „Iwan Groźny".

„Muzyka na ulicy", komedia muzyczna p. Schureka i J. Sasma będzie najbliższą premjerą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem J. Karbowskiego.

„Iwan Groźny" — „Rozbitki" — „Stare wino szumi" z K. Junoszą-Stępowskim po cenach zniżonych. Znakomity artysta K. Junosza-Stępowski, który w piątek bież. tygodnia kończy swą gościnę w Krakowie wystąpi dziś, t. j. we wtorek w dramacie Al. Tołstoja „Iwan Groźny", w środę w komedji J. Blizińskiego „Rozbitki", w czwartek w komedji angielskiej „Stare wino szumi".

Przedstawienia te będą dane po cenach zniżonych.

### KINA

**Adria** „Sing-Sing"
**Apollo** „Epizod".
**Atlantic** „Mały pułkownik" i „Babona".
**Bagatela** „Czerwona dama" i rewja „Cel! Pal! Kochaj!".
**Muzeum** „Eskimo".
**Promień** „Kocham wszystkie kobiety"
**Stella** „Rewolucja w Chinach".
**Sztuka:** „Kozak i Słowik".
**Świt** „Nie miała baba kłopotu".
**Uciecha** „Bengali".
**Wanda:** „Mężczyźni wolą mężatki".
**Zorza:** „Weronika".

### Radjo

Kraków G. 11.57 Sygnał czasu 13.15 Muzyka z płyt 15.15 Transm. z Katowic 16 Transm. z Warsz. 16.45 Transm z Warsz. i Lwowa 17150 Encyklopedja mówiona 18 Transm. ze Lwowa 18.30 Transm. z Warsz. 18.45 Muzyka 19 Pogadanka 18.40 Transm. z Warsz. i Lublina 22.30 Pogadanka 22.45 Zlot skautów w Spale — odczyt.

### Nocny dyżur aptek.

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

## Sensacyjny proces przed sądem w Krakowie

Dnia 12 marca 1935 r. starszy sierżant w stanie spoczynku Ludwik Schmidt z Chrzanowa wniósł do dowódcy 12 p. p. w Krakowie prośbę t. zw. „zgłoszenie praw" z tytułu służby wojskowej odbytej w b. zaborze austrjackim. Do prośby swej dołączył Schmidt zaświadczenie o przebiegu służby w b. armji austrjackiej, podpisane przez ślusarza Józefa Bulińskiego i szewca Józefa Górnika obu z Chrzanowa, którzy stwierdzili prawdziwość zapodań Schmidta.

W czasie badania prośby Schmidta wykryło się, że fakta naprowadzone przez niego są nieprawdziwe.

Wobec tego prokuratura postawiła wszystkich trzech w stan oskarżenia.

Tak więc wczoraj odpowiadał w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią drem Stępniowskim Schmidt, oskarżony o wprowadzenie w błąd Skarbu Państwa, celem uzyskania emerytury.

Wspólnie z Schmidtem na ławie oskarżonych zasiedli tak Buliński, jak i Górnik, oskarżeni o udzielenie Schmidtowi pomocy.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że Schmidt był karany w Sowietach 10-letniem więzieniem.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano Schmidta na 8 miesięcy więzienia, zaś Bulińskiego i Górnika każdego po 6 miesięcy więzienia.

Oskarżał prok. dr. Jarosiński.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02

# OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

# 3 listopada w Bukareszcie

## Czekamy na zwycięstwo polskich piłkarzy

Targi z Rumunami zostały zakończone i 3 listopada w Bukareszcie dojdzie do spotkania Polska — Rumunja w piłce nożnej.

Po ostatniem zwycięstwie nad Austrją w Warszawie wydawałoby się, że stajemy jako zdecydowani faworyci. Gdy jednak ocenimy na zimno wszelkie „za" i „contra" wówczas mecz w Bukareszcie bynajmniej nie przedstawia się jako miła ekskursja dla naszych reprezentantów.

Z Rumunami utrzymujemy stosunki sportowe niemal od zarania pierwszych kroków na międzynarodowej arenie. Wyniki naogół nie były dla nas ani zbyt cenne ani kompromitujące.

Obecnie sprawa przedstawia się zgoła odmiennie. Już pomijamy, że przed meczem wytworzył się specjalny nastrój, który niezawsze sprzyja szlachetnej rywalizacji. Ten moment celowo omijamy. W grę wchodzą zgoła inne czynniki.

Rumuni do zawodów z Polską przygotowują się bardzo starannie. Uczynili bodaj wszystko, by właśnie 3 listopada i to na własnym terenie dostarczyć swym tysiącznym zwolennikom miłej niespodzianki na zamknięcie sezonu piłkarskiego. Krótko mówiąc Rumuni idą do meczu pod hasłem „Musimy zwyciężyć".

Czy Rumuni mogą zwyciężyć? Biorąc sprawę procentowo dajemy Rumunom 55% szans. Składa się na to niewątpliwie handicap w postaci własnego boiska, sędziego. (Tak, tak właśnie sędziego). Przekonaliśmy się niejednokrotnie, że panowie sędziowie (ci międzynarodowi) naogół są przychylniej usposobieni dla drużyny gospodarzy, aniżeli dla gości. Rumuni swą jedenastkę przygotowują bardzo intensywnie. Pragną, by w dniu 3 listopada zespół osiągnął swą szczytową formę. W sumie mamy więc do czynienia z przeciwnikiem, którego będzie bardzo trudno... pokonać.

Polska, po ostatnim sukcesie nad Austrją, troszkę jak to mówią popuściła cugli... Obudzono się względnie późno i jak się dowiadujemy reprezentacja wyznaczona do meczu odbędzie we Lwowie jeden trening przed wyjazdem. Troszkę to mało.

Skład zostanie ustalony dopiero we czwartek. Kto pojedzie, jeszcze niewiadomo. Już jednak są wszelkie prognozy, by ułożyć mniej więcej naszą reprezentację.

I tak w bramce ma zagrać **Tatuś** lub jak to zawsze bywa w ostatniej chwili **Albański**. W linji obrony ujrzymy przedewszystkiem **Martynę** i jego ostatniego partnera **Dońca**.

Formacja pomocy tym razem ma ulec zasadniczym zmianom. I tak zostanie reaktywowany **Kotlarczyk I**, który ma być powołany na odpowiedzialne stanowisko środkowego pomocnika, na boku mają zagrać brat **Kotlarczyka i Dytko**.

Atak, ta stała bolączka reprezentacji jeszcze nie jest skrystalizowany. Bo to i **Matjas** nie jest pewny i **Gemzę** niechętnie widzą i t. d. Dwie pozycje są ponoć murowane, a to skrzydłowi: **Piec i Kisieliński**.

Na środku ma ukazać się popularny **Józek Nawrot** lub jego ziomek **Smoczek**. Są tacy, którzy woleliby widzieć Nawrota. Ale to w pierwszym rzędzie zależy od formy.

Łącznicy? Podobno **Pazurek i Matjas**. Gdyby tak było zdaje się, że nikt by nie oponował. Choć w dalszym ciągu są przysięgli przeciwnicy eleganckiego, ale niestety zbyt powolnego **Matjasa**.

Tak oto zarysowuje się skład drużyny polskiej.

Czy mamy szanse wygrania? Aczkolwiek przyznaliśmy Rumunom 5 proc. przewagę to jednak uważamy, że przy dobrem zestawieniu ataku mamy prawo liczyć na zwycięstwo.

Przegrać w Bukareszcie byłoby naprawdę nieprzyjemnie, tem bardziej, że ostatnio mamy dość duże aspiracje. Wierzymy jednak, że uda się reprezentantom z Bukaresztu wywieźć zwycięstwo.

**Jur.-an**

# Cyganiewicz walczy o mistrz. Europy

BRUKSELA, (tel. wł.) Prasa belgijska poświęca całe szpalty naszemu znakomitemu zapaśnikowi Władysławowi Zbyszkowi Cyganiewiczowi, który ma w dniu 6 listopada rozegrać mecz o mistrzostwo Europy w walce wolno - amerykańskiej z słynnym belgijczykiem, Constant le Marinem.

I oto wczoraj gruchnęła bomba. Oto związek belgijski wydał oficjalny komunikat z treści, którego wynika, że do meczu z Polakiem nie stanie Constant le Marin, a szampion Europy Gerstmans. Constant rzekomo jest niedysponowany.

Krążą jednak zgoła uzasadnione pogłoski, że Constant poprostu zrejterował w obawie przed nieuniknioną porażką.

Nowy przeciwnik Zbyszka jest specjalistą w tej „kategorji" walk i będzie bardzo poważnym rywalem dla Władka.

W związku ze zmianą przeciwnika Zbyszko zażądał telegraficznie, by jego walkę prowadził polski sędzia, znany w kraju i zagranicą, międzynarodowy sędzia zapaśniczy p. Józef Brański z Warszawy. Belgijski Zw. ze względu na doskonałą opinję jaką cieszy się nasz rodak wyznaczył p. Brańskiego i wysłał pod jego adresem oficjalne zaproszenie.

# Garkawienko pokonany

W niedzielę został zakończony w Dreźnie międzynarodowy turniej zapaśniczy o złoty pas Niemiec. W finałowej walce ex mistrz świata, Hans Schwarz jnr. pokonał mistrza świata na rok 1935, Aleksandra Garkowienkę. Walka ta wywołała olbrzymią sensację w Niemczech i była przedmiotem namiętnych dyskusyj w szerokich sferach miłośników walk zapaśniczych.

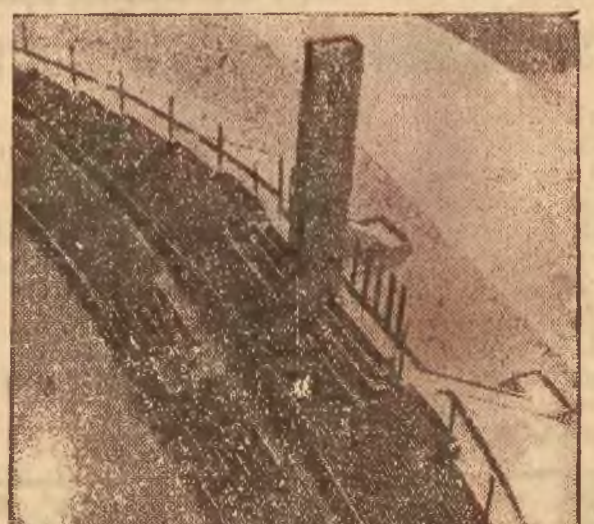
# Eliminacja do walk o mistrz. świata

LONDYN, (tel. wł.). W dniu 26 listopada odbędzie się w Londynie w słynnym Albert Hallu sensacyjny mecz eliminacyjny do walk o mistrzostwo świata w walce amerykańskiej pomiędzy niekoronowanym mistrzem świata Jack Sherry a niepokonanym w Londynie naszym zawodnikiem, mistrzem Europy i wice mistrzem świata, Maksem Krauserem ze Stanisławowa. Zwycięzca otrzyma 2.000 funtów szterlingów, pokonany 1.000 funtów.

Zawczasu czynione są zakłady co do ewentualnego zwycięzcy, większość stawia na Krausera, który po zwycięstwie nad słynnym olbrzymem kanadyjskim Johnem Carwerem, (Polak odebrał mu tytuł mistrza Europy) cieszy się jaknajlepszą opinją w Wielkiej Brytanji.

# Warszawianka — Legja 2:1

Wczoraj na stadjonie Legji został rozegrany mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Legja, który po emocjonującym przebiegu zakończył się sensacyjnem zwycięstwem Warszawianki 2:1.



*budowa stadjonu olimpijskiego w Berlinie*

LWÓW. **Śląsk — Pogoń 2:1.** Sensacyjna porażka pretendenta do tronu mistrzowskiego w Polsce.

KRAKÓW. **Wisła — Polonja 8:1.** Zdecydowane zwycięstwo Wisły.

W. HAJDUKI. **Ruch — Garbarnia 1:0.** Ciężko wywalczone zwycięstwo Ruchu.

KATOWICE. **Dąb — Czarni (Lwów) 6:1.** O wejście do Ligi.



# Nie zapadła decyzja

## w sprawie meczu bokserskiego Polonja-Skoda

Wiemy, że do PZB wpłynęła już głośna sprawa Polonia-Skoda. Wiemy, że sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie dla unormowania dalszych walk o mistrzostwo nietylko Warszawy ale i Polski.

Tymczasem z Poznania brak jakichkolwiek wiadomości o decyzji PZB. Decyzja ta jest bardzo pożądana. Czekają na nią nietylko zainteresowane kluby ale i opinja.

Ciekawi jesteśmy bardzo, jakie stanowisko zajmie nasza magistratura pięściarska.

# Przed meczem Polska-Belgja w boksie

Termin meczu bokserskiego Polska — Belgja został wyznaczony na 8 grudnia w Poznaniu. Z Belgami stajemy na ringu po raz pierwszy. Przeciwnik to nieznany i mało uznany. Wiadomem jest jedynie, że Belgowie spotykali się z Holendrami i z nimi wygrywali. Ale również wiemy, że takim Holendrom złoilibyśmy skórę w sposób wprost kompromitujący.

Jednak radzimy przeciwnika nie lekceważyć. Jakby nie było ring zawsze ma swoje tajemnice i nieraz dostaje się lanie od nieznanych pięściarzy. Wartoby więc wobec tego solidnie przygotować naszą ósemkę, tak, by w dniu 8 grudnia zespół stanął w doskonałej kondycji do walki.

# Nowe reformy w Lidze?

Dorocznym zwyczajem przed zakończeniem sezonu piłkarskiego w Polsce puszczane są jaskółki o rzekomych reformach w Lidze. Obecnie coraz częściej słyszy się, że zmiany są konieczne, gdyż... życie nauczyło doświadczenia.

Istotnie życie nauczyło wielu panów kierowników klubów. Nauczyło i graczy.

W tej chwili trudno jest opowiedzieć się za tą czy inną koncepcją. Narazie notujemy jedynie, że są przewidywane reformy. Oczywiście, że przy najbliższej okazji sprawę tę szerzej omówimy.

Przy okazji nadmieniamy jedynie, że w szeregu reformatorów brak tych, którzy pragnęliby reform... a mianowicie Polonji i Cracovii. Bardzo ładnie.

# Warszawa-Gdańsk w Gdańsku

Będzie to mecz piłkarski. Termin meczu 3-go listopada w Gdańsku. Impreza, której w żadnym wypadku nie wolno lekceważyć. Przypomnijmy sobie bowiem, że w ubiegłym roku zbytnia pewność kosztowała nas porażkę, bardzo nieprzyjemną. Mówiono o tem wtedy bardzo głośno.

Obecnie miejmy nadzieję, **że wszystko zostanie** zrobione, by reprezentacja syreniego grodu nie przegrała w Gdańsku. Pragniemy, by Warszawa była zestawiona tak, aby naprawdę nie było żadnych zastrzeżeń. A oto nie trudno.

Oczywiście zgóry musimy zrezygnować z Martyny, ale na to stanowisko znajdzie się zapewne godny zastępca.

# Nowoczesny wyzysk i teror fabryczny

## Zdrowie i życie sprzedawane po 15 zł. tygodniowo

### *Drugi reportaż z fabryki włókienniczej „Wola“*

W numerze wczorajszym zamieściliśmy reportaż z jednej z największych fabryk włókienniczych w Warszawie, i obiecaliśmy w dniu dzisiejszym udzielić głosu załodze robotniczej fabryki „Wola“. Czynimy to z całą gotowością i słuchać będziemy głosu tego z jaknajwiększą uwagą, przed tem jednak powrócimy jeszcze w kilku wierszach do administracji fabryki.

**Krótka rozmowa nasza, jaką przeprowadziliśmy po zwiedzeniu fabryki na temat stosunku pracy wolskiej, do reprezentantów kapitału, poruszającego wolskie automaty, a więc robotników do administracji, stworzyła nam obraz jakiejś wyodrębnionej oazy pracowniczej, jakiegoś raju, spotykanego raz na długie tylko lata.**

## Oficjalna sielanka w lochach fabrycznych

— Jaki jest stosunek robotników do firmy? — zadaliśmy pytanie.

— Doskonały! Należałoby sobie życzyć, żeby tylko tak zawsze było. Dla przykładu nadmienimy panu tylko, że rok rocznie w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego robotnicy fabryki zbierają między sobą pieniądze, zamawiają uroczyste nabożeństwo wotywne na intencję fabryki, i zapraszają na nie całą dyrekcję wraz z personelem administracyjnym.

— Czy zdarzają się w fabryce zatargi, strajki, lokauty?...

— Boże broń! Strajku nie było u nas od niepamiętnych czasów. Takie tam drobniutkie kłótnie, jakie zdarzają się w każdej rodzinie, załatwiamy naturalnie między sobą i zawsze ku całkowitemu zadowoleniu robotników.

## Rozkoszna praca?

**A zatem prawdziwa rozkosz pracy!**

Prawdziwy raj, o którym nie marzyli nawet najwięksi bojownicy o lepsze Jutro szarego człowieka pracy.

Dalsze pytania, jakie zadajemy panom przedstawicielom fabryki, a raczej jej administracji, zaczynają jednak nasuwać pewne wątpliwości, zaczynają zlekka zaciemniać ten słońcem promieniejący obraz szczęścia.

— Jakie są stawki zarobkowe? — pytamy.

— Stawki? Czy to potrzebne? Wolelibyśmy tego nie podawać. Pan rozumie, to są rzeczy tak wewnętrzno - fabryczne, że niechętnie podawalibyśmy je do wiadomości publicznej. Jeśli pragnąłby pan już koniecznie coś napisać na ten temat, to chyba to tylko, że w zupełności respektujemy umowę zbiorową.

## Niedyskretne pytania

Czy aby tak jest?

Fakt zatajania stawek, których wysokością dana fabryka nie potrzebuje się wstydzić, jest conajmniej dziwny, ale wywiad prasowy nie nakłada jednak na rozmówcę obowiązku odpowiedzi na wszystkie pytanie i dlatego traktujemy pytanie nasze, jako pozostałe bez odpowiedzi i postanawiamy przenieść je bezpośrednio na grunt robotniczy.

## Robotnicy pod terorem

— Jaki jest obecny stan zatrudnienia? — pada następne nasze pytanie.

— Czy to panu również potrzebne?

— Bardzo potrzebne, bo przecież reportaż nie może się ograniczać do suchego opisu automatów! Musi jaknajwierniej odtworzyć życie fabryki!

— Niech pan w takim razie poda tysiąc. Liczba ta ulega takim częstym zmianom, że ściślej niestety podać nie możemy.

Nie można powiedzieć, żebyśmy i z takiej odpowiedzi byli zadowoleni. Jakimże bowiem zmianom podlegać może, do tego jeszcze „często“, zmiana stanu zatrudnienia?!

Wszystkie te wątpliwości nakłaniają nas naturalnie do tego, żeby jak najszybciej skomunikować się z przedstawicielstwem pracy i zaczerpnąć informacyj bezpośrednio u robotników. Nie udaje nam się to jednak zbyt łatwo.

**Robotnik „Woli“ jest w widoczny sposób steroryzowany**

Człowiek, zwracający się do niego po informacje, traktowany jest przynajmniej, jak wysłannik fabryki, przed którym trzeba się mieć na baczności. Lęk przed wydaleniem, lęk przed represjami jest tak silny, **jak chyba w żadnej z fabryk warszawskich.** Trzeba dopiero bardzo długich rozmów i bardzo mocnych zapewnień o zachowaniu źródła informacyjnego w jaknajściślejszej tajemnicy, żeby **móc dotrzeć do bolesnej, strasznej prawdy.**

## Przerażający wyzysk

Żeby po zapoznaniu się z nowoczesnym procesem produkcji, dotrzeć do źródeł **najbardziej nowoczesnego, a jednocześnie przerażającego wyzysku.**

— Praca wasza jest zabójcza, — zwracamy się do robotników — widzieliśmy ją sami na własne oczy i przyjrzeliśmy jej się z całą dokładnością. Powiedzcie nam teraz panowie, co za tę pracę otrzymujecie? Jakie jest wasze wynagrodzenie?

**ZA DUŻO, ŻEBY UMRZEĆ Z GŁODU.**

— Przyrzekł nam pan tajemnicę, więc możemy rozmawiać. Przypominamy panu jednak jeszcze raz, że w wypadku wyjawienia naszych nazwisk, miałby pan na sumieniu i nas i nasze rodziny. **Zarobki nasze są więcej jeszcze, niż głodowe.** Zarabia się stanowczo za mało na to, żeby móc żyć, a troszczkę tylko za dużo, żeby umrzeć z głodu. W fabryce naszej przeprowadzona jest jak najściślej nietylko mechanizacja pracy, ale i mechanizacja życia robotniczego, wskutek czego trudno nam będzie ustalić ściśle zarobki każdej grupy robotniczej. Ważnym zatem będzie tylko fakt, że działy podstawowe, a więc tkalnie i t. p. zarabiają tygodniowo od 15 do 30 złotych. Zarobek **30 złotych tygodniowo możliwy jest naturalnie tylko dla prawdziwych już asów robotniczych.**

Pobierają go tylko najzdolniejsi tkacze. Jeśli natomiast idzie o stawki zarobkowe oddziałów przygotowawczych, to są one naturalnie niewspółmiernie niższe i wahają się naogół w granicach 17 złotych.

## Straszna prawda!

**— Jak w takich warunkach można wyżyć?**

— W tem właśnie rzecz. Trudno panu będzie uwierzyć, ale niestety to, co panu chcemy powiedzieć, jest faktem. Otóż robotnice zarabiające naogół mniej od mężczyzn, a pragnąc utrzymać się jako tako na powierzchni ziemi, — **po godzinach pracy chodzą kraść, dorabiając sobie w ten sposób na życie.**

— Czy macie panowie w tym kierunku jakiekolwiek dowody?

— Naturalnie! **Świadczą o tem najlepiej wyroki sądowe za kradzieże, jakie już niejednokrotnie zapadały na nasze współtowarzyszki pracy.**

— Czy te kradzieże dokonywane były na terenie fabryki?

— Skądże znowu?! Fabryka dba znakomicie o swoją własność. Kradzieże dokonywane były zazwyczaj na linji Szczęśliwickiej, gdzie robotnice skakały na wagony i kradły z nich węgiel.

— Wracamy jeszcze do stawek zarobkowych. Czy fabryka idzie zawsze pełnym tygodniem?

— Oto właśnie idzie. Podane przez nas stawki od 15 do 30 złotych tygodniowo, odnoszą się tylko do tych okresów, kiedy fabryka, jak obecnie np., idzie pełne sześć dni w tygodniu. Jeśli natomiast pracuje się tylko po trzy dni w tygodniu, to zarobki są naturalnie o połowę mniejsze.

## Zapomnieć trzeba o godności ludzkiej

Tak oto, w oczach robotnika wygląda wynagrodzenie za trud, wkładany przez siłę ludzką w żelastwo maszyny! Tak wygląda zapłata dla robotników „Woli“, którzy pracują w zaduchu piwnicznych lochów farbiarni, którzy w wiecznym zgrzycie i huku rozpędzonych maszyn, zapominają o tem, że są ludźmi, którzy sami stają się automatem o tyle jeszcze niższego gatunku, że uzależnionymi od woli bezdusznych trybów i miljonowych kółek!.

Tak wygląda zapłata dla weteranów pracy, którymi administracja fabryki szczyci się, że odznaczono ich medalami za dwudziestopięcio - letnią pracę!

Na tem jednak informacje nasze, uzyskane od załogi robotniczej „Woli“ nie kończą się. W numerze jutrzejszym przedstawimy czytelnikowi, **w jaki sposób dyrekcja „Woli“ przeprowadza „regulację“ swojej produkcji, i w jaki sposób poszczycić się może, że istotnie od kilku lat nie było na terenie fabryki żadnych strajków.**

# Podwójne samobójstwo księcia

## Sensacyjne oświadczenie księżnej i gwałtowne zaprzeczenia „czerwonej księżniczki.“

Wiedeń, w październiku.

„Sonn und Montagszeitung“ ogłasza ciekawe szczegóły ze wspomnień byłej arcyksiężniczki Stefanji, wdowy po b. austrjackim następcy tronu, arcyksięciu Rudolfie. Wspomnienia są wyjęte z książki, która w tych dniach wydana została w Lipsku. Księżna Stefanja, córka b. króla belgijskiego Leopolda II, obecnie żona węgierskiego księcia Lonyaya, na wstępie zaznacza, że po 45-letniem milczeniu czuje się zobowiązana napisać wspomnienia, aby pomóc historykom, ponieważ okoliczności towarzyszące śmierci Rudolfa dotychczas nie są wyjaśnione, a zwłaszcza nie jest wyjaśniona psychologiczna strona podwójnego samobójstwa na zamku w Mayerlingu.

Szczegóły ogłaszane przez wspomniane pismo wiedeńskie są naprawdę wzruszające. Młoda, licząca zaledwie 15 lat, księżna belgijska Stefanja zaręczyła się z arcyksięciem Rudolfem i po kilku spotkaniach w towarzystwie zawarte zostało małżeństwo. Mąż był dla młodej dziewczyny zupełnie obcy; wstąpiła w związki małżeńskie, nie uświadamiając sobie nawet, co małżeństwo oznacza. Już podróż od ślubu do zamku Laxenburgu pod Wiedniem była dla niej uciążliwa a osiem lat późniejszego pożycia małżeńskiego było pasmem nieprzyjemnych rozczarowań.

Stefanja pisze, że czyniła wszystko, aby dla swego męża być dobrą małżonką; on jednak dla niej nie miał nigdy głębszych uczuć i im dalej tem głębiej wpadał w dziwny stan umysłowy. W ostatnich dwóch latach pożycia małżeńskiego niemal wcale nie widziała Rudolfa a dowiedziała się tylko, że utrzymywał miłosne stosunki z różnemi kobietami i dziewczętami. Często, trzymając rewolwer w ręce, groził jej samobójstwem, tak że zawsze przygotowana była na wszystko. Rudolf był człowiekiem, którego nerwy nigdy nie były w porządku a ze wspomnień Stefanji wynika, że w ostatnich latach swego małżeństwa był zapewne umysłowo chorym.

Kiedy na dwa dni przed samobójstwem pożegnali się w Wiedniu (Rudolf powiedział, że wyjeżdża do Mayerlingu na polowanie), jego małżonka przeczuwała, że już nigdy go nie zobaczy. Kiedy do Wiednia nadeszła wiadomość o jego śmierci, Stefanja powołana została do cesarza Franciszka Józefa i w obecności cesarzowej była przesłuchiwana, co sprawiało jej niebywały kłopot i zmartwienie. Zadawano jej pytania, na które nie powinna odpowiadać i na które jako kobieta odpowiadać nie mogła. Oddano jej list Rudolfa na pożegnanie, jaki znaleziony został w Mayerlingu i który następca tronu napisał na dwa dni przed samobójstwem. List pisany jest brutalnym, pełnym nienawiści tonem, jakoby chciał powiedzieć, że Stefanja jest obecnie wolna i może żyć tak, jak się jej podoba.

Księżna Stefanja ogłasza również testament swego małżonka, dotychczas nieznany i zaznacza, że w testamencie Rudolf dysponował majątkiem, którego w rzeczywistości nigdy nie posiadał. To również świadczy o jego stanie umysłowym.

Ogłoszenie pamiętników żony Rudolfa w piśmie wiedeńskiem wzbudziło w kołach katolickich i monarchistycznych w Austrji znaczne wzruszenie i zakłopotanie. Pisma katolickie zaatakowały nietylko pismo, które ogłosiło wyjątki z książki wydanej w Niemczech ale także Stefanję, której zarzucają brak taktu, niesmak i plotkarstwo. Piszą, że wspomnienia są zdarzeniem najgorszego rodzaju i plotką którą przedrukować może tylko pismo o najobskurniejszym charakterze i nie mają nic wspólnego z badaniami historycznemi.

Córka księżniczki Stefanji, księżna Elżbieta Windischgraetz późnym wieczorem opublikowała oświadczenie, w którem protestuje przeciw ogłoszeniu pamiętników swej matki i zaznacza, że uczyni wszystko, aby książka, która obraża pamięć jej ojca, nie była rozszerzana i sprzedawana i aby w Austrji była zakazana. Oświadcza, że z opublikowaniem wspomnień swej matki nie ma nic wspólnego. Oświadczenie Elżbiety Windischgraetz zasługuje na uwagę jeszcze o tyle, że ta wnuczka cesarza Franciszka Józefa stała się po przewrocie socjalistką i poruszała się wyłącznie w kierowniczych kołach austrjackiej socjalnej demokracji, gdzie nazywano ją „czerwoną księżniczką“.

Kiedy w lutym ub. r. doszło do urzędowego rozwiązania partji socjalno - demokratycznej w Austrji, ks. Windischgraetz znajdowała się pod dozorem policyjnym i kilkakrotnie też policja przeprowadziła w jej mieszkaniu rewizję. Jeżeli obecnie postanowiła złożyć takie oświadczenie, to dowodzi to, że monarchiści podejrzewają ją o to, że przyczyniła się do opublikowania pamiętników swej matki lub wogóle współpracowała przy ich wydaniu.

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

**P. Zocha.** Znaczek nie był załączony, przeto odpowiadam tą drogą. Wyjdzie Pani zamąż za młodzieńca, którego już Pani zna. Wygra Pani na loterji, ale jeszcze nie prędko. Proszę się wystrzegać fałszywej brunetki. Spełni się Pani życzenie. Szczęśliwa liczba — 21.

**P. Sabina.** Ma Pani dużą inteligencję i jasny, trzeźwy pogląd na świat. Zna Pani już towarzysza swego życia. Będzie Pani zaproszona na zabawę.

**Lila W.** Wróżę Pani szczęśliwe małżeństwo. Proszę dbać o swoje zdrowie, w przeciwnym bowiem razie zachoruje Pani tej zimy. Niech Pani koniecznie spotka się z wojskowym. To człowiek porządny i zresztą wcale niestary. Możliwe, że nic z tego nie będzie, ale przynajmniej nie będzie Pani czyniła sobie wyrzutów, że niepotrzebnie zerwała z kochanym człowiekiem.

**„Stale zamyślona Nr. 1".** Ma Pani fałszych przyjaciół. Jest Pani nerwowa i szybko przechodzi od radości do smutku. Nie trzeba mówić narzeczonemu o owej sprawie. Siostry niech się Pani trochę wystrzega. Z posady nic nie będzie, albo płaca będzie marna.

**P. Lucjan W-ski (Mokotów).** Pyta Pan, w jaki sposób odwdzięczyć mi się za radę moją, która okazała się tak skuteczna. Najlepszą podzięką, Panie Lucjanie, był właśnie list Pański. Życzę Panu wszystkiego najlepszego.

**Włochowianin - Madaricz.** Jest Pan człowiekiem przedsiębiorczym i o szerokich horyzontach. Mimo pozornego zrównoważenia, będzie Pana przez całe życie coś ponosiło i z trudem przyjdzie Panu usiedzieć na miejscu. Sny Pańskie — zwłaszcza drugi — przepowiadają podróż, połączoną z przygodami. Panienka, o którą Pan pyta, nie będzie Pańską żoną. Niech się Pan tem nie martwi, gdyż małżeństwo z z nią nie wyszłoby Panu na dobre.

**P. Zygmunt Kacz.** Na loterji niech Pan gra. Pańska blondyneczka będzie Pana po ślubie zdradzać, więc niech Pan robi, jak Pan uważa. Ja bym się z taką nie żenił. Pieniądze od krewnych nadejdą, już są w drodze. Otrzyma je Pan za tydzień najdalej.

**P. Wanda A.** Sen Pani wróży pieniądze. Czeka Panią kłótnia z wiejską kobietą. Pozna Pani niedługo wysokiego blondyna, który mimo miłej powierzchowności będzie człowiekiem nieszczerym. Jest Pani chora, ale w zdrowiu nastąpi poprawa. Szczęśliwa Pani cyfra — 4.

**Warszawa 122 A.** Sen o znajomej wróży, że znikną przeszkody, które stoją między wami. Czeka Pana strapienie, a po niem — radość. Drugi sen przepowiada kłopoty materjalne i chorobę osoby bliskiej, w której to chorobie nastąpi polepszenie. Otrzyma Pan list.

**P. Kołodziejczyk.** Jest Pan człowiekiem bardzo wrażliwym. Mimo dobrego charakteru, łatwo pan wpada w gniew. Proszę się wystrzegać wypadku w niedalekiej przyszłości. Spędzi Pan wieczór w miłem towarzystwie. Czekają Pana kłopoty pieniężne, które zakończą się dobrze. Szczęśliwa data: 1 stycznia.

# Nasz wielki konkurs filmowy

## wyłonił 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie"



Nr. 521



Nr. 522



Nr. 523



Nr. 524



Nr. 525

## Na małej wokandzie...

### Rozmowa przy herbatce

*(A. E.) — Wiesz, Leon, ty jesteś prawdziwy Abisyńczyk! — rzekł pan Izydor Feldman, wsypując cukier do herbaty.*

*— Dlaczego coś Abisyńczyk? — zdziwił się pan Leon Hopkies.*

*— Z powodu twój tata się nazywa Salomon, a mamusia Sabina. Po drugie zaś ty nigdy nie chodzisz do teatru.*

*— To co, że nie chodzę?*

*— Abisyńczyk tez nie chodzi. I wogóle ja ciebie nie rozumiem. Gdzieś ty się wychował? W lesie? Żeby ani razu w życiu nie być w teatrze?*

*— A ty niby byłeś chociaż raz w życiu?*

*— Dobre pytanie! Naturalnie, że byłem.*

*— Kiedy?*

*— Wczoraj!*

*— Co ty nie powiesz! — zainteresował się pan Leon. Poszłeś do teatru. No i co oni wczoraj dawali?*

*— Nic nie dawali. Jeszcze brali. Od każdego za bilet wzięli.*

*— Jaki ty nie rozumny jesteś, Izydor. Jaką sztukie oni dawali, sie pytam?*

*— Operę dali.*

*— No i co? Ładnie było?*

*— Jak szlem do teatru, to było ładnie. A jak wracałem, to padał deszcz.*

*— Ale w teatrze czy było ładnie?*

*— Owszem, nie można powiedzieć. Tylko ta muzyka jest niepotrzebna. Powiadam ciebie, to tam było przez trzy godziny trombanie i piszczanie, że mało mnie cholera na miejscu nie wzięła.*

*Pan Leon począł się dusić ze śmiechu.*

*— Uś, nie mogie! Ty szmondak ty! Poco ty tam chodziłeś? Trombali mu nad głową przez trzy godziny, a ten gluptak jeszcze im za to zapłacił pieniądze! Uj, moje boki, nie wytrzymam! Nie mogłeś siedzieć w domu? Glupi Abisyńczyk ty!*

*— Milcz do mnie! — krzyknął obrażony pan Lzydor. — Cicho być, łobuz ty, którego mamusia się niemoralnie prowadziła!*

*Drogo przyszło panu Izydorowi zapłacić za te słowa. Sąd Grodzki uznał bowiem, że cudze mamusie należy zostawiać w spokoju i skazał go na tydzień bezwzględnego aresztu.*

**Kupon porady prawnej**

**(Wyciąć i przedstawić w naszej Administracji — Widok 21).**



## Coś dla Pani

*Jeśli pani ma zmartwienie jak przybrać wełnianą suknię, proszę wziąć pod uwagę, że obecnie bardzo modne są kołnierze i mankiety z aksamitu ozdabiane naszyciami z sutaszu. Wygląda to naprawdę ładnie, zwłaszcza jeśli kolor sutaszu ładnie harmonizuje z aksamitem.*

*

*Doniedawna jeszcze dekolty z przodu były wręcz niemodne. Obecnie jednak widzi się coraz częściej wycięcia sukien głębokie i przeważnie „w ząbek", a natomiast dekoltaże na plecach tracą coraz więcej popularność.*

*

*Pomówmy o pięknych negliżach. Niema kobiety, któraby nie marzyła o pięknym, wytwornym szlafroku lub pijamie. Podzielimy się więc z paniami ostatniemi wiadomościami z tej dziedziny. Szlafroki modne nosi się długie, jeśli pani lubi treny — to szlafroczek może być powłóczysty, co wygląda zawsze trochę majestatycznie. Poza tem nosi się długie i szerokie rękawy, ujęte przy dłoni w sute bufy. Ewentualnie rękawy mogą być luźne. Jako tkaniny — bardzo modne są materjały jedwabne matowe na jedną stronę, a połyskliwe na drugiej. Poza tem materjały w połyskliwe kropy na matowem tle. Nierzadko jako przybranie spotyka się t. zw. „wodę" z materjału harmonizującego kolorem z całością.*

## Z przodu wszystko, z tyłu nic

(H. L.) Tak brzmi tytuł bardzo pomysłowej scenki w nowej rewji teatru „Hollywood". Dowcip polega na tem, że Alicja Halama na czele „girls" tańczy i śpiewa, mając suknię zapiętą aż pod szyję... z przodu, gdy wszakże cała gromadka odwraca się, okazuje się, że ta suknia ma tylko przód, z tyłu zaś widać... wszystko.... To właściwie jedyny pomysłowy obrazek z całej rewji, bo poza tem brak doprawdy czegoś oryginalnego i nowego. Rosyjska scenka p. t. „Siemiaczki" byłaby dobra, gdyby nie to, że zbyt przypomina osławione „Bubliczki". Ze wszystkich monologów najśmieszniejszy jest jeszcze „Moja sadyba" — spowiedź nieszczęśnika, który chciał mieć domek mały, ale własny, czyli t. zw. „domcio-paluch". Ze wszystkich piosenek prawdziwie wartościową jest jedynie „żałobna" piosenka wdowy po trzech mężach o Jasiu, ostatnim z nich, słynącym z łagodności i akuratności, to też Skwierczyńska śpiewa o nim z rozrzewnieniem: „Mój Jasio — nieboszczyk przed śmiercią się ostrzygł i uczesał elegancko na przedziałˮ. Nie mają, niestety, odpowiedniego dla siebie materjału piosenkowego artyści tak znakomici, jak: Mankiewiczówna, Żabczyński i Bodo, których talent ratuje wiele, ale z „pustego" nawet tak arcydoskonała trójka „nie naleje". Poza tem zasługuje na uznanie jeszcze tylko tańce duetu Ney oraz prześliczne kostjumy Galewskiej...

DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

### Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

## Na dnie upadku

II.

— Zaznaczyć muszę, że ze swoją żoną żyję w niezgodzie i noszę się z myślami o rozwodzie i poślubieniu mej przyjaciółki. Ponieważ jesteśmy bezdzietni i moja żona zgadza się na rozwód, nic mnie od poślubienia mej przyjaciółki nie powstrzymuje. Przyjaciółka moja pochodzi z Radomia, jest sierotą i córką oficera, który padł w czasie wojny światowej. Pozostała jej tylko matka, która po dziś dzień zamieszkuje w Radomiu i utrzymuje się z emerytury po mężu. Oczywiście, że i ja za pośrednictwem swej przyjaciółki pomagam jej od czasu do czasu.

Od kilku miesięcy zauważyłem pewną zmianę w mej przyjaciółce. Jest bardzo często zdenerwowana i niespokojna, przytem zbyt często prosi mnie o pieniądze, rzekomo na sukienki i pantofelki, których jednak u niej nie widzę i co się dawniej nigdy nie zdarzało. Nie odmawiam jej wprawdzie niczego i jestem człowiekiem zamożnym, podejrzewam jednak, że otrzymywane ode mnie pieniądze zużywa ona na inny, jakiś mi nieznany cel. Przed tygodniem poprosiła mnie o 500 złotych, mówiąc, że musi odebrać obstalowane palto. Dałem jej żądaną sumę, a kiedy przed dwoma dniami ją zapytałem, gdzie ma to palto, zmieszała się i zbyła mnie jakąś wykrętną odpowiedzią. Zależy mi zatem, by za wszelką cenę ustalić, jaką tajemnicę ukrywa ona przede mną.

— Według mego zdania zachodzą dwie możliwości: pierwsza, że przyjaciółka pańska ma kochanka, którego utrzymuje, lub też posyła pieniądze swej matce, by zabezpieczyć się w razie czego na czarną godzinę.

— Pierwsze pańskie przypuszczenie jest w zupełności wykluczone. Gotów jestem dać swą głowę, że jest mi wierna, co się zaś tyczy drugiej ewentualności, to ją również wykluczam. Matka jej otrzymuje ode mnie 150 złotych miesięcznie i wraz z otrzymywaną po mężu emeryturą w zupełności jej to wystarcza, a znam na tyle swą przyjaciółkę, by wierzyć w to, że nie chowa ona w ukryciu przede mną pieniądzy, zresztą wie doskonale o tem, że jak tylko uzyskam rozwód, to się natychmiast pobierzemy. Dodać jeszcze muszę, że nie zauważyłem w niej dotychczas ani krzty materjalizmu.

— Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak roztoczyć nad pańską przyjaciółką dyskretną obserwację, przedtem jednak pojadę do Radomia i na miejscu przeprowadzę wywiady co do niej i jej matki. Zechce mi pan jeszcze powiedzieć w jakich okolicznościach poznał pan swą przyjaciółkę.

— Przed dwoma laty do biura mego zgłosiła się młoda dziewczyna z prośbą o jakiekolwiek zajęcie. Opowiadała mi, że pochodzi z Radomia, gdzie zamieszkuje z matką, i że ojciec jej zginął na wojnie. Na moje zapytanie, czy pisze na maszynie i czy zna stenografję, odpowiedziała przecząco. Kiedy usłyszała, że nie mogę jej niestety zatrudnić, zauważyłem łzy w jej oczach. Żal mi się zrobiło biednej dziewczyny i by ją uspokoić, poprosiłem, by mi pozostawiła swój adres, a ja postaram się znaleźć dla niej cośkolwiek i zawiadomię ją o tem. Zmieszała się i odpowiedziała, że dopiero przed dwoma dniami przyjechała do Warszawy i nie ma jeszcze stałego adresu, prosiła jednak, bym jej pozwolił za kilka dni się dowiedzieć.

Przyznam się panu szczerze, że dziewczyna ta od pierwszego spojrzenia zrobiła na mnie nadzwyczajne wrażenie i że z niecierpliwością oczekiwałem jej przybycia. Nosiłem się z zamiarem opłacenia za nią kursów nauki pisania na maszynie i przyjęcia jej później do mego biura na posadę. Upłynęło dwa tygodnie, a ona się nie zgłaszała. Chciałem odnaleźć ją za wszelką cenę. Poprostu zakochałem się w niej i nie mogłem sobie znaleźć miejsca. Niestety nie zanotowałem jej nazwiska i nie miałem pojęcia w jaki sposób ją odnaleźć.

Minął znów miesiąc, gdy pewnego dnia przejeżdżając samochodem przez Marszałkowską, zauważyłem ją na rogu Królewskiej, na przystanku tramwajowym. Uradowany kazałem zatrzymać się szoferowi i podszedłem do niej. Będę się streszczał. Od tego czasu nawiązałem z nią bliższe stosunki, które trwają po dziś dzień. Przez cały ten czas przyjaciółka moja nie dała mi najmniejszego powodu do jakiegokolwiek podejrzenia. Zajmuje ona pokój przy rodzinie i o ile nie wychodzi razem ze mną, to przesiaduje całemi dniami i wieczorami w domu.

**Dalszy ciąg jutro.**

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Henryk rzekł:

— Wiem, ojcze, wiem dobrze, jak wiele dla mnie uczyniłeś. Jednego wszakże nie jesteś w stanie uczynić, mianowicie — przywrócić mi szczęścia. Będę już nieszczęśliwy przez całe życie, nie mogąc się połączyć z tą, którą kocham.

I dodał:

— Błogosławiłem tę chwilę, gdym wszedł na ten okręt, bo tu ujrzałem ją i pokochałem... a to uczucie mnie odrodziło, zesłało promień światła w beznadziejny mrok mojego bytowania... A dziś? Dziś przeklinam ten dzień, bo gdybym jej nie znał, miałbym przynajmniej spokój, a tak, tak... — i urwał, z trudem hamując łzy.

— Aż tak ją pokochałeś?

— O, silniej niż sobie wyobrażasz. Tak, kocham ją całą duszą, nad życie!

— Ale przecież wcale nie wiesz, czy z wzajemnością?...

— I teraz już nigdy się nie dowiem, bo już nigdy jej o to nie zapytam. Bo rzeczywiście, cóżbym mógł jej odpowiedzieć, gdyby mi wyznała, że nie jestem jej obojętny? Nie, nie... postaram się raczej więcej jej nie widywać... Ale czyż można zapomnieć niebo, gdy się je raz ujrzało?

Poczem dodał, wzdychając głęboko:

— Za dwa — trzy dni będziemy w Nowym Jorku. I rozejdziemy się, każe w swoją stronę, aby nigdy już więcej w życiu się nie spotkać.

Znów westchnął głęboko i rzekł dziwnie zmienionym głosem:

— Dasz mi, ojcze, pieniędzy... dużo pieniędzy... Będę starał się zagłuszyć mój bólem w szaleństwach. Skoro nie wolno mi kochać, postaram się odurzyć grą, pijatyką, kobietami...

Hrabia wyjął z kieszeni portfel.

Podał go synowi, mówiąc:

— Możesz z niego czerpać, aż się opróżni. Wtedy go znow napełnię i tak będzie do chwili, aż obaj zostaniemy bez grosza. Wówczas znów będziemy razem. Bieda nasz połączy, skoro dobrobyt ma rozłączyć.

Henryk westchnął tylko żałośnie, ale nic nie odpowiedział...

Już dniało, gdy wreszcie rozstali się, idąc na spoczynek.

W ciągu całego dnia Henryk nawet na krok nie wyruszył z kajuty. Drżał na myśl, że może spotkać się z Milusią. Jego ojciec również nie opuszczał kajuty.

Był zrozpaczony, że nie mógł uszczęśliwić syna. Przecież to było jedynym celem jego życia. Niczego na świecie nie pragnął, jak tylko móc dać szczęście synowi. A tu...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Tymczasem Milusia zwierzała się matce...

Opowiadała, jak nocą, gdy dostała ataku, przybiegł pewien młodzieniec i pomagał w ratowaniu.

Mówiła:

— Gdy patrzy na mnie, ma wyraz nieodpartej słodyczy w oczach. To musi być bardzo dobry chłopiec.

— O, dziecinko, widzę, że sobie nim zawróciłaś główkę. Odradzam ci stanowczo. Pożałujesz... Jeszcze dużo się naplaczesz przez niego, moje ty biedactwo.

— Ależ, mamuśko, ja przecież wcale sobie nie zawracam nim głowy. Niczego sobie nie wyobrażam i niczego się nie spodziewam.

— Przyrzeknij mi więc, że nie będziesz o nim myślała... tęskniła za nim...

— Ależ ja wcale nie myślę o nim... Gdzież tam? Opowiadam ci tylko i nic więcej...

— O, bo ja się poważnie boję, żeś mi się gotowa zakochać w nim...

— Skąd-że? Przecież, gdybym go kochała, wiedziałabym o tem chyba, czułabym to... A ja nic...

— Wiesz przynajmniej, co to za jeden?

— Owszem, wiem, że się nazywa Henryk Gerowicz i jedzie z ojcem.

— Są pewno bardzo bogaci?

— Nawet nie wiem. Nie pytałam się.

— W każdym razie taki chłopiec nie powinien zawracać głowy biednej dziewczynie bez posagu, zdanej tylko na własne siły, wiedząc, że i tak z tego nic nie będzie.

— Ależ ja się po nim niczego nie spodziewam.

— Więc pocóż o nim wspominasz?

— Muszę przecież przed kimś się zwierzyć. A tak mi się wciąż chce... mówić o nim. Nie wiem, dlaczego mam wciąż jego imię na ustach...

— Czy... wyznał ci co?

— O, nie... O ile go znam, wiem, że zanimby coś mi powiedział, zapytałby się najpierw ciebie, mamusiu, o pozwolenie.

— Jestem pewna, że się do mnie nie odezwie. Bo jeżeli nawet ma wobec ciebie pewne zamiary, to z pewnością nieuczciwe. Tak nie bywa, żeby bogaci chłopcy żenili się z biednemi pannami. Jeżeli się niemi zajmują, to poto jedynie, aby je uwieść i porzucić. Tak pewno chce i ten smarkacz z tobą...

— Co? On... chciałby mnie uwieść?

— Jestem przekonana...

— A jabym głowę dała, że nie. On jest na to za porządny, za szlachetny, za uczciwy.

Matka potrząsnęła głową i rzekła:

— Ja tam nie wierzę w męską uczciwość. W każdym razie najmądrzej postąpisz, jeżeli będziesz go teraz najstaranniej unikać.

— Dobrze, mamusiu...

— A co, jeżeli będzie się starał podejść do ciebie?

— Ucieknę...

— Tak, ale znów nie tak wyraźnie. To nawet nie będzie wypadało i pomyśli sobie, że jeżeli od niego uciekasz, to coś w tem masz. Niektóre dziewczęta uciekają niekiedy tylko poto, aby je gonić. Ot, poprostu staraj się schodzić mu z drogi. To wystarczy.

— Dobrze, mamusiu...

— Wiedz, Milusiu, że poza tobą, nie mam nikogo na świecie i gdyby się stało coś, coby nas miało rozdzielić...

Tu urwała, nie mając odwagi dalej snuć tak mrocznych przypuszczeń.

Milusia nie odpowiedziała nawet słowem.

Nie chciała powiedzieć, co myślała...

Kochała już Henryka...

Kochała go od pierwszej chwili, gdy go ujrzała na statku, pięknego, czarującego i tak słodko na nią spoglądającego.

I od owej chwili nie mogła już przestać o nim myśleć, obraz jego bowiem wciąż stał jej przed oczyma...

A gdy przypadek zetknął ich ze sobą, gdy usłyszała jego głos, wydało jej się, jakby po całej duszy rozlała jej się fala niewypowiedzianej błogości...

I nie móc go kochać?...

**Dalszy ciąg jutro.**



# OWOC GRZECHU

## Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Słysząc, że ktoś wchodzi do jej ciemnicy, Lilka zjeżyła się w trwożnem oczekiwaniu...

Teraz już sobie przypominała wszystko...

Domyśliła się odrazu, że jej towarzysz wciągnął ją w zasadzkę.

Była przekonana, że ujrzy go za chwilę...

O... i szykowała się już, żeby mu plunąć w twarz pogardą i cisnąć słowa oburzenia.

Tymczasem z otworu zsuwały się nadół jakieś postrzępione portki, co zgoła nie licowało z wytworną elegancją jej gnębiciela.

Po chwili ujrzała przed sobą postać kelnera Stanisława, niosącego w ręku ogarek świecy, który zapalił i postawił na podłodze, poczem podniósł się znów i na tacy przyniósł śniadanie.

Lili przypomniała sobie kelnera.

Zawołała odrazu:

— Gdzie ja jestem? Jak się tu znalazłam?

Kelner, starszy już człowiek, przyjrzał się Lili nie bez politowania i, jakby chciał nawet jej w czemś ulżyć, ale widocznie namyślił się, bo machnął tylko ręką i rzekł po chwili:

— Ja tam nic nie wiem...

— Jakto? A kto ma wiedzieć?

— Oni — rzekł ponuro, wskazując na górę.

— Więc pójdę tam zaraz i zapytam ich się.

— Jabym tam panience nie radził. Nic dobrego z tego nie wyjdzie. Lepiej już znosić wszystko w pokorze.

— Ani mi się śni! — piorunowała Lili — a za cóżbym miała? Domagam się, aby mnie natychmiast stąd wypuszczono!

— Oni panią wypuszczą, niech się panienka nie boi. Całe życie trzymać tu nie będą. Nawet tygodnia nie. Jeszcze nie pamiętam, żeby tu która siedziała dłużej, niż trzy, no już najwyżej cztery dni... Potem zabierają i jazda dalej...

— Dokąd?

— O, to już nie moja rzecz... I wogóle pójdę już, bo mi nawet nie wolno rozmawiać z temi, co tu siadują.

— Ach, więc to się częściej zdarza? Więc wpadłam w sieci jakichś porywaczy dziewcząt? Czy może wręcz handlarzy żywym towarem?

— Panieneczko, co panience będę mówił, kiedy nie wiem. I nie wolno mi...

— Jak wam nie wstyd? Nad grobem stoicie, starzec z was już, a zamiast myśleć o zbawieniu duszy, zajmujecie się takiemi podłościami. Służycie jakiejś bandzie nikczemnej...

— Właśnie dlatego, że jestem już stary. Nikt mnie do służby nie zechce. Ci tu trzymają, więc i ja się ich trzymam. Co mam robić?

Lili widziała, że stary rzeczywiście duszą nie sprzyja chlebodawcom i nawet może się nimi brzydzi.

Postanowiła z tego skorzystać.

Powiedziała:

— Dam wam możność uczynienia dobrego postępku, który z pewnością będzie wam w niebie policzony i choć trochę zmniejszy ciężar waszych wielkich grzechów.

Ponieważ stary się nie sprzeciwiał i nawet spojrzał na nią z pewnem zainteresowaniem, powiedziała:

— Postarajcie się dotrzeć do miasta i odnaleźć tam moją matkę. Zaraz wam podam adres.

Podniosła leżącą na ziemi zapałkę, którą przed chwilą zapalił świecę, znalazła kawałek starej gazety i na jej marginesie napisała zapałką nazwisko matki i adres pensjonatu, gdzie się zatrzymała. Dodała też prośbę, aby starego wynagrodzić.

Poczem rzekła:

— Pójdziecie do mojej matki i powiecie, gdzie jestem więziona. To zupełnie wystarczy. Dostaniecie zato dużo pieniędzy. Najprościej byłoby pójść, oczywiście do policji, tu albo w Warszawie.

Stanisław zamachał rękami na znak, że się nie zgadza, poczem rzekł:

— Jeszcze się dowiedzą, że ja tu już dawno służę i może mnie ukarzą zato, że wcześniej nie kapowałem, co się tu dzieje. Nie, ja wolę z „glinami" nie mieć nic wspólnego.

— Dobrze, więc załatwcie mi przynajmniej to, o co was proszę.

Stanisław pomyślał chwilę, poczem kartkę wziął, nie przyrzekając, zresztą, bynajmniej spełnienia prośby. Rzekł tylko:

— Spróbuje...

Potem dodał:

— Tylko niech panienka, broń Boże, mnie nie wyda. I radzę panience zachować się tu spokojnie, bo żadne awantury i tak nie pomogą, tylko niepotrzebnie się panienka będzie męczyła. A prośbę panienki postaram się spełnić, bo już mi to także obrzydło... Do zobaczenia.

Lili dręczyła się niepewnością, czy Stanisław spełni jej prośbę, i czy już nie będzie za późno...

**Dalszy ciąg jutro**

# Sensacyjna porażka Pogoni

**LEADER LIGI PRZEGRYWA NA WŁASNEM BOISKU ZE ŚLĄSKIEM**

LWÓW. Mecz ligowy Pogoń — Śląsk zakończył się sensacyjną porażką Pogoni 2:1 (0:0). Pogoń przegrała pierwszy mecz w tegorocznych mistrzostwach na własnem boisku.

Przebieg meczu był niezwykle zacięty i obfitował w wiele dramatycznych momentów.

W pierwszej połowie przy lekkiej przewadze Pogoni Ślązacy zdołali utrzymać wynik bezbramkowy. Po przerwie już w 46-ej minucie Matjas strzelił dla Pogoni pierwszą bramkę. Śląsk wyrównał w 47 minucie przez Wójcika, a decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył w 52 minucie przez Więcka. Od tej chwili zaznaczyła się ogromna przewaga Pogoni, która trwała do końca meczu. Lwowianie mieli jeszcze wiele możliwości do uzyskania bramek. Na przeszkodzie stanęła im jednak zawsze dobra gra tyłów Śląska. W 90-ej minucie Pogoń nie wykorzystała również rzutu karnego, który obronił bramkarz Śląska, Thoman.

Sędziował p. Rettig, widzów ponad 3.000.

**KLĘSKA POLONJI**

KRAKÓW. W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi Wisła pokonała zdecydowanie Polonję warszawską w stosunku 8:1 (5:1).

Przez cały czas zawodów Wisła miała ogromną przewagę. Niemniej prowadzenie zdobyła przypadkowo Polonja przez Bułanowa z winy obrony Wisły. W 15-ej minucie Wisła wyrównała przez Łykę. Dalsze bramki do przerwy zdobywają na zmianę Artur i Kopeć (po dwie).

Po przerwie Wisła góruje w dalszym ciągu bezapelacyjnie, a owocem jej przewagi są trzy bramki, zdobyte przez Artura, Habowskiego i Kopecia.

Najlepsi w Wiśle bracia Kotlarczykowie, Jezierski i Łyko.

Publiczności z powodu zimna i deszczu około 1500. Sędziował p. Posner z Bielska.

**ŁKS ZREMISOWAŁ Z CRACOVIĄ**

ŁÓDŹ. W niedzielę odbył się w Łodzi mecz ligowy ŁKS — Cracovia zakończony wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych. W pierwszej połowie meczu więcej z gry miał ŁKS, który grał nadspodziewanie dobrze. W ostatniej półgodzinie groźniejsza była Cracovia, bliska nawet zwycięstwa.

Mecz obfitował w bogate momenty podbramkowe. Bramkę dla ŁKS zdobył Król, a dla drużyny krakowskiej — Góra po rzucie z rogu.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy — słabo. Widzów — 2.000.

**MECZ CZY BÓJKA?**

Na stadjonie Wojska Polskiego wobec 2000 widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy stołecznymi rywalami Legją i Warszawianka. Zasłużone zwycięstwo odniosła Warszawianka w stosunku 2:1 (2:1).

Mecz pozostawił bardzo niemiłe wrażenie, bowiem gra była niezwykle ostra i brutalna, zwłaszcza ze strony Legji. Ze względu na to, że sędzia nie reagował odpowiednio, doszło do szeregu zajść i przykrych incydentów.

W pierwszej połowie zaznaczyła się przewaga Warszawianki. Prowadzenie zdobył Pirych w 25-ej minucie z rzutu wolnego. Piłka odbiła się o poprzeczkę, trafiła w nogę Szczotkowskiego i wpadła do bramki. W 28-ej minucie Pirych podwyższa wynik do 2:0 dla Warszawianki. Od tej chwili gra zamienia się w bezwładną kopaninę, połączoną z polowaniem na nogi przeciwników.

W 43-ej minucie akcja Rajdek-Wypijewski — Nawrot uwieńczona zostaje bramką, strzeloną głową przez Nawrota. Do przerwy mimo obustronnych wysiłków wynik nie ulega zmianie.

W drugiej połowie tempo gry staje się słabsze. Gra jednak prowadzona jest nadal, zwłaszcza ze strony Legji w sposób niebezpieczny dla przeciwników. W 24-ej minucie Przeździecki II sfaulował Kniołę, za co zostaje usunięty z boiska. Równocześnie na galerji doszło do gorszących zajść pomiędzy publicznością, tak że okazała się konieczna interwencja policji.

W ostatnich minutach Warszawianka ma szanse podwyższenia wyniku ale jej atak zawodzi pod bramką przeciwnika. Na kilka sekund przed końcem Nawrot sfaulował Ziemiana, którego zniesiono nie przytomnego z boiska.

W Warszawiance wyróżnili się Smoczek, Pirych i Święcki w ataku, Sroczyński w pomocy i Zwierz na obronie. W Legji najlepsi skrzydłowi: Rajdek i Wypijewski, Cebulak w pomocy oraz Keller w bramce.

Zawody prowadził p. Putkowski, który niepotrzebnie dopuścił do ostrej i brutalnej gry.

**FATALNA KLĘSKA CZARNYCH NA ŚLĄSKU**

KATOWICE. W meczu finałowym o wejście do Ligi, rozegranym w Katowicach w fatalnych warunkach atmosferycznych Dąb rozgromił Czarnych lwowskich 6:1 (3:0).

Gra ucierpiała bardzo wskutek ciężkiego terenu i wiatru. Bramki zdobyli Kłoda (4), Ogórek i Kestner po jednej. Dla Czarnych jedyną bramkę zdobył Smagowicz.

## Wiadomości zagraniczne

PRAGA. W niedzielę odbył się w Pradze na stadjonie Masaryka w obecności 18.000 widzów sensacyjny mecz piłkarski Włochy — Czechosłowacja.

Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny czeskiej, która pokonała mistrza świata w stosnnku 2:1 (0:0).

Jednocześnie w Genui walczyły drugie garnitury piłkarskie tych samych państw. W meczu tych B-teatmów wygrali Włosi w stosunku 5:1 (2:0).

GENEWA. W niedzielę odbył się w Genewie międzypaństwowy mecz piłkarski Francja — Szwajcarja, zakończony zwycięstwem Szwajcarji w stosunku 2:1 (1:1). Zawodom przyglądało się 20.000 widzów.

# Niezwykły romans szoferki

## Ślub po 20 latach

W tych dniach w Londynie odbędzie się niezwykle ciekawa uroczystość ślubna. Znany konstruktor samochodów i samolotów Coatelen żeni się ze swą byłą szoferką.

Ten szczególny romans zaczął się w roku 1916. Panna Bridson, córka drobnego urzędnika musiała w czasie wojny zarabiać na swe utrzymanie. Umiała prowadzić auto i zgłosiła się do inżyniera Coatelena, który w owym czasie poszukiwał szofera. Młode dziewczę podobało się inżynierowi, który dał jej pracę u siebie.

Po pewnym czasie Coatelen opuścił Londyn i zamieszkał zagranicą. Nie mógł jednak zapomnieć o swej dzielnej i ładnej szoferce.

Za każdym razem gdy tylko przyjeżdżał do Anglji na urlop, poszukiwał panny Bridson. Lecz jego wysiłki nie dawały żadnego wyniku. Nie mógł znaleźć swej byłej szoferki. Przed niedawnym czasem Coatelen znów bawił w Londynie i tym razem pragnął ujrzeć pannę Bridson. Wpadł więc na szczęśliwy pomysł.

Ogłosił w gazetach, że poszukuje panny Bridson. Na jego ogłoszenie zjawiło się w hotelu bardzo wiele kobiet, lecz żadna z nich nie przypominała jego byłej szoferki. Już inżynier zwątpił w to, że kiedyś będzie mu danem ujrzeć tę, którą kochał w tajemnicy. Lecz Coatelen omylił się jednak w swych przypuszczeniach.

Pewnego dnia zjawiła się u niego ta, której tak długo wyczekiwał. Panna Bridson liczy obecnie 38 lat, pozostała jednak nadal tak świeża i urocza jak za dawnych czasów. Warunki życia zmieniły się u niej na lepsze.

Ojciec w międzyczasie zbogacił się i panna Bridson żyje w dostatku. Gdy inżynier oświadczył jej, że żywi do niej gorące uczucia i pragnie z nią się pobrać, była szoferka odparła mu, że i ona go kocha i cierpliwie czekała na niego. I właśnie w tych dniach odbędzie się ślub dwojga ludzi, którzy nie wiedzieli, że się wzajemnie kochają.



*Smutna wdowa: O Ferdynandzie! Jakże samotną zostawiłeś mnie na tym świecie!...*

# Żona walczy o swego męża

## Fabrykant Carbo, czy kupiec Jaures?

Czy sądom paryskim uda się wyświetlić tajemniczą sprawę Carbo? Czy człowiek, który przez 20 lat żył pod nazwiskiem Jaures, jest rzeczywiście przemysłowcem włoskim, Ugo Carbo? Czy tylko Jaures jest łudząco podobny do owego Carbo? Tego rodzaju pytania zaprzątają obecnie umysły całego Paryża.

W roku 1914 Ugo Carbo posiadał w Turynie (Włochy) wielką fabrykę mydła. Gdy zawierucha wojenna dotarła do Włoch, Ugo wdział mundur oficera i wyruszył na front. Przez kilka tygodni znajdował się w okopach, a następnie wszelki ślad po nim zginął. Po pewnym czasie młoda małżonka przemysłowca otrzymała urzędową wiadomość, że Carbo zginął na polu chwały.

Ta wiadomość tak wstrząsnęła młodą kobietą, że ciężko zaniemogła. Przez wiele tygodni walczyła ze śmiercią, a gdy wreszcie wróciła do zdrowia, popadła w melancholję. Nie mogła zapomnieć swego ukochanego i ciągle powtarzała krewnym:

— Nie wierzę w to, że Ugo zginął! Jestem przekonana, że pewnego dnia znowu go ujrzę!

Lata mijały. Śmierć Carbo poszła już w niepamięć. Tylko kochająca małżonka nie mogła się pogodzić z tą myślą, że mąż zginął. Jej krewni objęli kierownictwo przedsiębiorstwa, a pani Carbo spędzała czas na smutnych rozmyślaniach. Tak trwało przez 20 lat. Dopiero przed niedawnym czasem zdarzył się wypadek, który wyrwał ją z bezwładu i zmusił do działania.

Pani Carbo w towarzystwie swej córki Estery udała się do St. Moritz. Pewnego dnia gdy obie panie schodziły ze schodów hotelu, pani Carbo nagle zatrzymała się jak wryta. Uporczywie spoglądała na jakiegoś pana, który ją minął. Po chwili wybuchła płaczem i padła zemdlona.

Gdy wróciła do przytomności, zaczęła powtarzać w kółko:

— Widziałam męża! To nie ulega kwestji! To był Ugo! Przeczucia mnie nie zawiodły! Ugo żyje!

Z łatwością udało się pani Carbo ustalić, że owym mężczyzną był niejaki kupiec paryski Jaures. Jaures był niezwykle zdumiony, gdy do jego pokoju wszedł dyrektor hotelu i prosił go, by się udał do pokoju pewnej chorej pani, która musi się z nim widzieć.

Gdy kupiec zjawił się w pokoju pani Carbo, ta dobiegła do niego, zaczęła go całować i obsypywać pieszczotami. Zdumiony Jaures wreszcie oswobodził się z objęć nieznajomej i oświadczył, że nie zna jej.

— Możliwie, że poznałem panią przed wojną — ciągnął dalej. — Lecz tego, niestety, nie mogę sobie przypomnieć. Wszystkie przeżycia z przed wojny wymknęły mi się z pamięci.

Pani Carbo jednak nie zrezygnowała. W dalszym ciągu dopuszczała szturm do pamięci nieznajomego, chcąc w nim obudzić choćby najdrobniejsze wspomnienie. Lecz napróżno. Nieznajomy wypierał się jej. Wówczas pokazała mu zdjęcie poległego męża. Był on o wiele młodszy od Jauresa, ale łudząco go przypominał. Jaures stracił pewność siebie. I nagle stała się rzecz zadziwiająca, zaczął biegle mówić po włosku, choć dotychczas nie wymówił słowa w tym języku. Do późnej nocy rozmawiało ze sobą tych dwoje ludzi, których otaczała gęsta zasłona tajemnicy. Gdy wreszcie nieznajomy opuścił pokój pani Carbo, ta była przekonana, że odnalazła męża.

Córka jednak nie podzielała zdania matki. Miała pewne wątpliwości, czy ten nieznajomy jest rzeczywiście jej ojcem. Udała się więc do Paryża i zaczęła zbierać wiadomości o Jauresie. Estera dowiedziała się, że podczas wojny ojciec otrzymał postrzał w głowę i został umieszczony w francuskim szpitalu wojskowym. Po wyzdrowieniu stracił on pamięć i nie mógł podać swego nazwiska, ani ojczyzny, ani nawet pułku, w którym służył. Ponieważ nie zgłosili się po niego krewni, władze samorządne nadały mu nazwisko Jaures. Po opuszczeniu szpitala Jaures pojechał do Paryża i tam dzięki swym zdolnościom kupieckim dorobił się znacznego majątku.

Mimo wszystkich wysiłków pani Carbo, tajemnica Jauresa-Carbo nie jest jeszcze wyświetlona. Małżonka turyńskiego przemysłowca przeprowadziła się do Paryża i zamieszkała u Jauresa. Stara się obudzić w nim wspomnienia z dawnych dni, lecz to się jej jeszcze w pełni nie udało. Co pewien czas z zakamarków pamięci Jauresa wypływają jakieś mętne wspomnienia z przeszłości. Nie ma on jednak jeszcze pełnego obrazu swego przedwojennego życia i nie jest pewien czy odpowiada ono w rzeczywistości opowiadaniom pani Carbo.

Krewni zaś pani Carbo usilnie zwalczają jej przypuszczenia. Na drodze sądowej walczą przeciw temu, by Jaures przyjął nazwisko Carbo i objął w posiadanie mienie zaginionego przemysłowca. Pani Carbo broni z całej mocy odnalezionego męża i poddała go pieczy wybitnych psychjatrów, którzy zajęli się rozwiązaniem tej zagadki. Obecnie cały Paryż z napięciem wyczekuje na decyzję psychjatrów, a co za tem idzie i sądu.

# Urodził się w 1670 roku

## i dotychczas żyje

Turcja bez przesady może się szczycić mianem kraju, w którym ludzie najdłużej żyją. W tych dniach w Konstantynopolu odkryto dwóch staruszków, którzy twierdzą, że w sumie liczą 438 lat.

Jeden z nich zaklina się na wszystkie świętości że urodził się w 1670 roku, czyli 265 lat temu. Drugi twierdzi, że liczy obecnie 173 lata. Przytem władze ustaliły, że jest on bezsprzecznie **jednym z** najdzielniejszych oficerów tureckich. Podczas swej wojskowej karjery brał udział w 65 atakach i 23 razy był raniony. Otrzymał wszystkie możliwe nagrody i ordery, jakiemi obdarzyła Turcja swych bohaterów. Starzec zachował pełnię sił fizycznych i duchowych i cieszy się wielkim apetytem.

W porównaniu z wiekiem tych obu staruszków blednie sława najdłużej żyjącej na świecie kobiety, Zaro-Agi, również Turczynki.

# Pociąg szybszy od samolotu

Koleje amerykańskie przeżywają obecnie ciężki kryzys. Do tego stanu rzeczy przyczynia się konkurencja pomiędzy poszczególnemi przedsiębiorstwami kolejowemi. (W Ameryce koleje należą do prywatnych przedsiębiorstw). Nikt nie chce przejeżdżać znaczniejszych przestrzeni takim środkiem lokomocji, który porusza się zaledwie z szybkością 80 kilometrów na godzinę. Woli przebyć tę samą odległość w ciągu kilku godzin samolotem. To też przedsiębiorstwa kolejowe chcąc zaradzić temu złu, co pewien czas oddają na usługi publiczności coraz szybciej poruszające się pociągi.

Obecnie na najdłuższej trasie w Ameryce Nowy Jork—San Francisco, uruchomiono nowy cud techniki - **pociąg, który przelatuje 200 kilometrów na godzinę.** Pociąg ten składa się z wagonu sypialnego i pięciu zwykłych wagonów. Są one tak ściśle ze sobą sczepione, że pociąg rzeczywiście wywiera wrażenie olbrzymiej strzały. Zamiast parowozu ma potężny wagon motorowy o sile 1200 koni parowych. Chociaż potrafi on rozwinąć tak wielką szybkość, można go zatrzymać w największej szybkości w ciągu 6 sekund. Podczas podróży pasażerowie nie odczuwają żadnych wstrząsów, również hałas, jaki tworzą, obracające się, koła, jest zredukowany do minimum?; to też pasażerowie odnoszą wrażenie, jak by latali w powietrzu.

Żółta strzała jest zrobiona z aluminium. Między podwójnemi ścianami znajdują się **urządzenia, które latem och**ładzają temperaturę w wagonach, a zimą ją ogrzewają. Wnętrze pociągu jest urządzone z niezwykłym luksusem. Salony, czytelnia, pokoje kąpielowe i wypoczynkowe, są do dyspozycji podróżnych.

Przedsiębiorstwo dba też o stronę zdrowotną pasażerów. W pociągu zawsze znajdują się trzej lekarze, dla nagłych wypadków urządzono nawet salę operacyjną. Wykwalifikowane siostry miłosierdzia stale dbają o źle czujących się pasażerów. Inni podróżni, gdy nie chcą korzystać z wygodnych foteli, mogą udać się do baru i spędzić tam czas na miłej pogawędce. W barze można dostać najbardziej wyszukane potrawy, doskonale przyprawione przez znakomitego kucharza. Do stołów podają najlepsi kelnerzy amerykańscy.